

W KOPALNI I W PUSZCZY



Scenariusz: Lord Ya
Ilustracje: Fallow i Mara Jade

W KOPALNI I W PUSZCZY

AKT I.....	5
SCENA 1.....	5
SCENA 2.....	8
SCENA 3.....	15
SCENA 4.....	17
SCENA 5.....	20
SCENA 6.....	25
AKT II.....	28
SCENA 1.....	28
SCENA 2.....	29
SCENA 3.....	32
SCENA 4.....	34
AKT III	36
SCENA 1.....	36
SCENA 2.....	38
SCENA 3.....	40
SCENA 4.....	42
SCENA 5.....	44
AKT IV	47
SCENA 1.....	47
SCENA 2.....	48
SCENA 3.....	49
SCENA 4.....	51
SCENA 5.....	52
AKT V	55
SCENA 1.....	55
SCENA 2.....	56
SCENA 3.....	57
SCENA 4.....	59
DODATEK A.....	63
OPOWIEŚĆ ELRONDA	63
OPOWIEŚĆ GANDALFA	64
ZWIASTUN „STEPÓW ROHAŃSKICH”	67
DODATEK B	71



BOHATEROWIE DRAMATU:

Frodo – powiernik Pierścienia
Samwise – spoko koleś
Merry – hob...
Pippin – ...bit
Gandalf – czarodziej
Aragorn – łazik, a do tego potencjalny król
Boromir – syn Denethora, postać tragiczna
Legolas – syn Thranduila, postać metaforyczna
Gimli – syn Glóina, postać destrukcyjna

Elrond – agent Matrixa
Elrohir – braciak Elladana
Elladan – braciak Elrohira
Arwen – córka Elronda, postać romantyczna
Glorfindel – już nie zastępuje Arwen
Anntêk – Eru-Ducha-Winny-Elficki-Farmer
Haldir – elf z Lórien
Galadriel – elficka czarownica, władczyni Lórien
Celeborn – władca Lórien

Kruk 1 i Kruk 2 – ptaszyska na służbach Sarumana
Czatownik – Wielki Przedwieczny
Frrrantz – ork z Morii
Ghylberrt – przepracowany ork z Morii
Balrog – Wielka Szucha z Morii

Elfowie – mieszkańcy Rivendell i Lórien
Orkowie – rezydenci Morii
Efekty Specjalne – przyjmijmy, że ich nie widać, wszystko wnoszą i wynoszą

DODATKOWO WYSTĘPUJĄ

Sauron – Władca Pierścienia
Saruman – czarodziej

AKT I

Scena 1

(W półokręgu na krzesłach siedzą (kolejno od lewej) Aragorn, Gandalf, Elladan, Elrond, Elrohir, Glorfindel, Anntêk. Elrohir i Elladan ubrani są w raczej białe barwy (jak matrixowe braciaki). Elrond jest w czarnym garniturze, z okularami przeciwsłonecznymi. Anntêk i Glorfindel klasycznie po elficku, z tym, że Anntêk bardziej w klimatach wiejskich (może trzymać motykę). A jak wygląda Gandalf i Aragorn, każdy widzi. Wszyscy chwile siedzą w milczeniu.)

Elrond

Gandalfie, sprowadziłeś do Rivendell zło. Grozi nam głód, bieda...

Glorfindel

(Przerywa mu) Coś musimy z tym zrobić!

Gandalf

To wszystko z powodu jednego Pierścienia?

Elrond

Gandalfie, nikt nie mówi o Pierścieniu.

Gandalf

Nie? To o czym?

Anntêk

O hobbitach!

Elrond

Póki był tu sam Bilbo, nie było problemu.

Glorfindel

Ta czwórka wyczyściła prawie wszystkie spiżarnie.

Aragorn

Podróżowałem z nimi trochę, więc wiem, do czego są zdolni w tej kwestii.

Anntêk

Dodatkowo, Meriadok i Peregrin ograli wszystkich w karty.

(Elrond, Elrohir i Elladan wyciągają portfele i zaglądają do nich. Gandalf poprawia swój pierścień.)

Gandalf

Tak... coś o tym wiem.

Elrohir

To nie wszystko.

Elladan

Samwise spowodował zepsucie moralne naszej młodzieży!

Anntêk

Dobrze ziomki gadają!

Elladan

No ba!

Elrohir

Sie wiel!

(Wykonują wstęp do powitania, czyli trzy uderzenia.)

Elrond

Dłatego muszą opuścić Rivendell! Jakież sugestie?

(Chwila ciszy.)

Elrond

Przejdźmy do kolejnego punktu programu. Pierścień. Z nim też coś trzeba zrobić.

Anntêk

Gdyby tylko istniało jedno rozwiązanie dla wszystkich naszych problemów.

Glorfindel

Ciężko będzie. Musielibyśmy chyba wysłać hobbitów do Mordoru...

Elrohir

Nieźle, nieźle.

Elladan

Glorfindel dobrze kombinuje.

Gandalf

Przecież to nieludzkie!

Aragorn

Tak właściwie, to oni nie są ludźmi.

Gandalf

Tak czy inaczej, jak chcecie to zrobić? Raczej nie zmusicie ich do tego.

Elrond

Sami się do tego zgłoszą. Na tym zamykam cotygodniową tajną naradę. Temat do przemyślenia na przyszły tydzień: Saruman – pozytywista czy romantyk i dlaczego dołączył do Saurona. Przypominam również, że widzimy się jutro na debacie, na którą zaprosiłem przedstawicieli Wolnych Ludów Śródziemia.

(Wszyscy zbierają się do wyjścia.)

Elrond

Elrohirze, Elladanie, sprowadźcie tu Arwen.

Elrohir i Elladan

Tak, ojcie (wychodzą).

(Elrond powoli przechadza się po scenie. Może w międzyczasie wyciągnąć z kieszeni łyżkę i ją wygiąć, niekoniecznie siłą woli, ale byłoby to mile widziane. Po chwili wchodzi Sam i Frodo, wyraźnie rozbawieni.)

Sam

O, Elrond! Właśnie Ciebie szukaliśmy.

Frodo

Sam wymyślił taki dowcip, że boki zrywać.

Sam

No, przeziomalski kawał.

Elrond

Pan Baggins i Pan Gamgee. Czemuż zawdzięczam waszą wizytę?

Frodo

Powtarzaj szybko rondel.

Elrond

Słucham, panie Baggins?

Frodo

No, powtarzaj szybko słowo „rondel”.

Elrond

(Powoli) Rondel rondel rondel...

Frodo

Eee... Sam, pokaż mu.

Sam

Rondelrondelrondelrondel...

Frodo

Powiedziałeś Elrond.

(Obaj zwijają się ze śmiechu. Elrond stoi nieporuszony.)

Sam

Dobra, zwijamy się panie Frodo ziom (wychodzą).

Elrond

(Do siebie) Chyba wolałem kawał o żarówkach.

(Elrond dalej przechadza się po scenie. Wchodzi Arwen, a za nią Elrohir i Elladan. Bracia ustawiają się na lewo i prawo Elronda.)

Arwen

Witaj ojczy.

Elrond

Witaj córko. Wezwałem Cię w pilnej sprawie. Z powodu narady, którą zorganizowałem, przybywa do Rivendell książę Legolas, syn Thranduila z Mrocznej Puszczy. Uważam, że jest idealnym kandydatem na twojego męża.

Arwen

Ależ ojczy, ja kocham innego.

Elrond

Co? Kogo?

Arwen

(Spoglądając gdzieś w górę, ze złożonymi rękami) Wybrankiem mego serca jest Aragorn.

(Wbiegają dwa efekty specjalne i stają za Arwen. Jeden sypie czymś, co przypomina płatki wiśni, a drugi trzyma kartkę z napisem „Motyw płatków wiśni”).

Elrohir i Elladan

(Parodiując gesty Arwen) Wybrankiem mojego serca jest Aragorn *(zaczynają się śmiać)*.

(Wściekła Arwen uderza Elrohira, który pada na ziemię, a potem Elladana, i ucieka ze sceny. Jak efekty specjalne są wystarczająco silne, zamiast tego podnoszą Arwen i ta atakuje kopiąc obu braci jednocześnie, a potem wybiega.)

Arwen

Nikt mnie nie rozumie!

(Mija chwila. Elrohir i Elladan się podnoszą.)

Elrohir

Bolało.

Elladan

Nie mów.

Elrond

Trzeba będzie udowodnić mojej córce, że książę Legolas jest lepszym kandydatem na męża.

Elrohir i Elladan

Tak, ojczy!

(Wychodzą.)

Scena 2

(Do poprzedniego układu krzesel dochodzą jeszcze cztery, dwa po lewej i dwa po prawej. Na środku stoi stół na pierścień. Wchodzi Elrond, Elrohir i Elladan, siadają tak, jak poprzednio. Po chwili wchodzi Glorfindel i niczym królewski herold, rozwija pergamin i czyta.)

Glorfindel

Elrondzie, panie Rivendell, przybyli zaproszeni na radę. Oto Gandalf, Szary Wędrowiec, potężny czarodziej.

(Wchodzi Gandalf, lekko kłania się Elrondowi i siada tam gdzie wcześniej.)

Glorfindel

Oto Anntêk, elficki farmer, nie odgrywający większej roli w wojnie o pierścień.

(Wchodzi Anntêk, lekko kłania się Elrondowi i siada tam gdzie wcześniej.)

Glorfindel

Aragorn, strażnik północy, potencjalny król Gondoru.

(Wchodzi Aragorn, lekko kłania się Elrondowi i siada tam gdzie wcześniej.)

Glorfindel

Legolas, syn Thranduila, książę Mrocznej Puszczy.

(Wchodzi Legolas, lekko kłania się Elrondowi i siada obok Anntka.)

Glorfindel

Gimli, syn Glóina.

(Wchodzi Gimli i na ostatnim krześle, po przeciwnej stronie niż elfowie.)

Glorfindel

Boromir z Gondoru, syn namiestnika Denethora.

(Wchodzi Boromir, lekko kłania się Elrondowi i siada obok Legolasa. Zaraz potem Glorfindel siada na swoje miejsce.)

Frodo

(Zza sceny) Hej!

Glorfindel

I Frodo, hobbit.

(Wchodzi Frodo, siada między Gimlim a Aragornem.)

Elrond

Przedstawiciele Wolnych Ludów Śródziemia, znacie powód, dla którego zwołano to zebranie. Odnalazł się Pierścień Jedyny, wykuty niegdyś przez Saurona. Frodo...

(Frodo wstaje i kładzie Pierścień na stolik. Chwila milczenia, wszyscy nachylają się i przyglądają się Pierścieniowi.)

Anntêk

Daję dwa pięćdziesiąt.

Elrond

To nie jest aukcja! Pytanie brzmi: co uczynić z Pierścieniem?

Boromir

Przecież to dar. Lud Gondoru cierpi. Winny jest temu Mordor. Musimy odpłacić się Sauronowi. Weźmy jego Pierścień, jego skarb, i użyjmy go przeciw niemu. Pokonajmy go jego mocą.

Elrond

Nie możemy go użyć.

Gandalf

Nie jesteśmy w stanie zapanować nad jego mocą. Zawładnąłby każdym, kto próbowałby go użyć.

(Chwila milczenia.)

Anntêk

Trzy pięćdziesiąt?

Gandalf

Jeszcze niedawno moglibyśmy poprosić o pomoc Sarumana, jego wiedza o pierścieniach jest ogromna. Lecz niestety Saruman zdradził.

Glorfindel

Jak to się mogło stać?

Gandalf

Przybyłem prosić o radę...

Aragorn

(Przerywa mu) Gandalfie, nie możesz teraz o tym opowiadać. To materiał na scenę dodatkową do wersji rozszerzonej.

Legolas

I niczym sztormowa fala podmywa brzeg, tak komercyjnej bestii czarny cień prawdy blask przygasiwszy, wiedzy nas pozbawił.

Gimli

Co ten durny elf gada?

Gandalf

To była metafora. Legolas miał na myśli, że strasznie podrożał teraz chleb.

Aragorn

Nie. Przecież to jasne, że chodzi o nawiązanie do konfliktu hodowców owiec z hodowcami pomidorów w Południowej Ćwiartce.

Glorfindel

Jak dla mnie, to Legolas chciał zwrócić uwagę na ładną pogodę.

Anntêk

Nie taka ładna, trochę za ciepło, zaszkodzi to plantacji jabłek.

Legolas

Żadne jabłka! Chodziło o to, że autor liczy na sukces kasowy “W kopalni i w puszczy” i wypuści na rynek wersję rozszerzoną, zawierającą spotkanie Sarumana i Gandalfa, która będzie dwa razy droższa od wersji podstawowej. To przecież prosta metafora.

Gimli

(Ironicznie) O przepraszam, że nie zrozumieliśmy tej twojej durnej elfowej fizju-mizju gadki.

Elrond

Gimli, uspokój się.

Gandalfa

Sukces kasowy? Przecież nam nie płacą.

Elrond

(Rozglądając się) Elrohirze, Elladanie, sprawdźcie, czy nikt przypadkiem nie podsłuchuje naszej tajnej narady.

Elrohir i Elladan

Tak, ojcze.

(Wychodzą. Słychać pisk otwieranych drzwi. Po chwili wracają i siadają na miejsca.)

Elrohir

Ojej, chyba zapomnieliśmy zamknąć drzwi.

Elladan

Trudno, nie chcę mi się ich teraz zamykać.

Elrond

Miejmy tylko nadzieję *(głośniej)*, że żadni niezaproszeni hobbici tu nie wejdą.

(Sam, Merry i Pippin wbiegają i chowają się gdzieś za z tyłu. Po jakimś czasie wyciągają karty i zaczynają grać.)

Gandalf

(Do Froda, patrząc na Elronda, Elrohira i Elladana) Oni coś kombinują. Lepiej uważajmy.

Elrond

Nie możemy Pierścienia zatrzymać. Pozostaje jedno wyjście.

Anntêk

Wywieźmy na Zachód.

Glorfindel

Za wysokie opłaty celne nakładają na magiczną biżuterię, a szmuglować nie wypada.

Elrond

Nie możemy go zatrzymać, ani wywieźć. Cóż więc czynić?

Frodo

Może... zniszczyć?

Gimli

Tak jest!

(Rzuca się do stołka z Pierścieniem, łapie Pierścień i próbuje go rozerwać.)

Elrond

To nie takie proste. Pierścień może być zniszczony tylko tam, gdzie został wykuty. W płomieniach Góry Przeznaczenia *(kafoniczny akord)*.

Frodo

W Mordorze...

Elrond

Już raz była szansa zniszczyć Pierścień. Byłem tam, 3 tysiące lat temu...

(Światło przygasa.)

Elladan

Ojcie, to też materiał na scenę dodatkową.

Elrohir

Nie możesz tego teraz opowiadać.

(Światło ponownie się zapala.)

Elrond

Macie rację.

(Gimli wyciąga z kieszeni nożyce i próbuje przeciąć Pierścień.)

Gandalf

Gimli, tak go nie zniszczysz.

Gimli

Słuchaj dziadku, jeszcze takiej rzeczy nie zrobiono, której krasnolud nie umiałby zniszczyć.

Legolas

I niczym kamień i żelazo, którym się otaczają, tak rozumny jest umysł krasnoluda, a otwarty na mądrość niczym ich podziemne groty otwarte na światło.

Gimli

(Do Gandalfa) On mnie obraził? Chciał mnie obrazić, prawda?

Elrond

Czy jest wśród nas ktoś na tyle odważny, by udać się do Mordoru?

(Chwila milczenia. Elrond, Elrohir i Elladan patrzą na Froda. Po chwili kolejne osoby do nich dołączają. Tylko Gimli dalej mocuje się z Pierścieniem.)

Frodo

Co? Dlaczego tak patrzycie? No dobra, ja pójdę *(wstaje)*. Pójdę... choć nie znam drogi *(Elrond wyciąga z kieszeni notes i coś w nim odhacza)*.

Gandalf

Nie obawiaj się Frodo... dam Ci kilka map *(daje mu mapy, rozkłada jedną)*. Tędy nie idź, bo rolnicy blokują drogę. No, to by było na tyle. Powodzenia *(siada)*.

Elrond

Gandalfie, pójdiesz z nim.

Gandalf

Jestem czarodziejem, czarodziej nigdy nie chodzi tam, gdzie nie chce.

Elrond

Idziesz z nim. *(Odhacza coś w notatniku)* Czy nikt więcej nie odważy się do nich dołączyć?

Elladan

Taka wyprawa przyniesie na pewno wiele chwały.

Elrohir

Będą układać pieśni o zwycięzcach, jak o wielkich bohaterach i królach.

Aragorn

Królach? To chyba moja działka. *(Podnosząc rękę)* To zapiszcie mnie na tą imprezę *(Elrond odhacza coś w notatniku)*.

Elladan

I pomyśl tylko o tych wszystkich fankach.

Legolas

Masz mój łuk *(Elrond odhacza coś w notatniku)*.

Frodo

Dziękuję *(chce wziąć jego łuk)*.

Legolas

To była metafora.

Boromir

Nie martwcie się, nie opuszczę Pierścienia... powiernika Pierścienia. Będę wam towarzyszyć. *(Elrond odhacza coś w notatniku)*.

Elrond

Czy to wszyscy?

(Cisza. Elrond zagląda, co robią pozostali hobbiti)

Elrond

(Głośno) Jak to dobrze, że nie ma tu żadnych innych wścibskich hobbitów.

Sam

O czym teraz gadają?

Merry

Robią zapisy...

Pippin

...na jakąś wycieczkę.

Sam

To co? Zgłaszamy się? Lubię wycieczki.

Merry

Czemu...

Pippin

...nie?

(Wstają i wyskakują na środek sceny.)

Sam, Merry, Pippin

Ha!

Sam

Też idziemy na tę wycieczkę *(Elrond trzy razy odhacza coś na liście.)*

Gimli

(Szarpia się z Pierścieniem) Hehe. Muszę was zmartwić. Za góra pół godziny tego Pierścienia nie będzie. A jak nie... a jak nie, to pójdę z wami.

Elrond

Zatem masz pół godziny. Na tym zakończymy naradę.

(Wychodzą wszyscy oprócz Anntka, Elrohira, Elladana, Elronda i Glorfindela.)

Elrond

(Spoglądając do notatnika) Hobbitów się pozbyliśmy, Gandalfa też. Nie żebym miał coś przeciw niemu, ale to on ich sprowadził. A gdy Legolas wróci z wyprawy, Arwen w końcu zrozumie, kto jest lepszym kandydatem na męża.

Elrohir

Pozbyliśmy się też krasnoluda.

Elladan

No, chyba, że uda mu się teraz zniszczyć Pierścień.

Elrond

A teraz, moi synowie, musimy zastanowić się jak zniszczyć Pierścień, gdy tej bandzie się nie uda.

Anntêk

Stawiam piątaką, że im się jednak uda.

(Wychodzą.)

Scena 3

(Na scenie siedzi Bilbo. Drzemie. W kącie stoi skrzynia. Wchodzi Frodo.)

Frodo

Witaj Bilbo.

Bilbo

Witaj Drodzi.

Frodo

Frodo.

Bilbo

Tak, tak, Frodo. Długo się nie widzieliśmy.

Frodo

Ale wreszcie się spotykamy.

Bilbo

Ech, zestarzałem się przez te lata.

(Chwila milczenia, Bilbo zasypia.)

Frodo

Bilbo, obudź się!

Bilbo

O, Drodzi, witaj! Długo się nie widzieliśmy.

Frodo

Jestem Frodo. I widzieliśmy się, zanim zasnąłeś.

Bilbo

Nie bujasz mnie chłopcze? Widać coś nie tak z moją pamięcią.

Frodo

Idę do Mordoru.

Bilbo

Słyszałem. Mam coś dla Ciebie. *(Podchodzi do skrzyni, wyciąga z niej miecz świetlny.)* To Żądęłko. Świeci jasnym światłem, gdy orkowie są w pobliżu *(włącza miecz).*

Frodo

Świeci, więc powinni tu być orkowie.

Bilbo

Chyba się popsło. To elegancka broń, z bardziej cywilizowanych czasów. Ten miecz należał do twojego ojca. Chciał, bym Ci go kiedyś dał. Walczyliśmy razem podczas Wojen Klonów.

Frodo

Ale mój ojciec nie walczył podczas Wojen Klonów, był prostym hobbitem.

Bilbo

Twój wuj ci tylko tak mówił, nie chciał, byś znał prawdę, chciał cię chronić.

Frodo

Bilbo, ty jesteś moim wujem.

Bilbo

Tak, tak, masz rację. Znów te wspomnienia z frontu.

Frodo

Nie byłeś na żadnym froncie.

(Bilbo chwilę stoi w miejscu, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć.)

Bilbo

Patrz, co jeszcze dla ciebie mam. *(Wyciąga ze skrzyni kolczugę.)* Kolczuga z mithrilu. Lekka jak piórko, a twarda jak smocze łuski.

(Daje kolczugę Frodowi, ten ledwo może ją utrzymać.)

Frodo

To jest lekkie?!

Bilbo

Widzisz, troszkę zardzewiała. I w ogóle, przereklamowany towar.

Frodo

Dziękuję Ci za te dary.

Bilbo

Możesz dać mi w zamian Pierścień.

Frodo

Co?!

Bilbo

Dostaniesz to wszystko za niską, niską, niską cenę, wynoszącą jeden jedyny Pierścień Jedyny. Jeżeli zdecydujesz się w ciągu najbliższych 10 minut, dorzucę poręczne działo na smoki.

Frodo

Widzisz Bilbo, jeżeli oddam Ci Pierścień, nie będę już potrzebował Żądělka i kolczugi, bo nie będę musiał iść do Mordoru. Skoro nie będę ich potrzebował, nie muszę się wymieniać, więc zachowam Pierścień. Tym samym, będę musiał go zniszczyć, a wtedy Żądělko i kolczuga z pewnością się przydadzą, co zmusi mnie do oddania ci Pierścienia. To z kolei implikuje...

Bilbo

(Przerywa mu) Rozumiem. Chociaż zaraz... nie rozumiem.

Frodo

To co teraz?

Bilbo

Zagramy w zagadki!

Frodo

Zaczynaj.

Bilbo

(Wkłada rękę do kieszeni, chwilę czegoś tam szuka) O, wiem! Co mam w kieszeni?

Frodo

Dłoń.

Bilbo

Ha! Wcale, że nie. Ale chociaż.. *(Patrzy na rękę w kieszeni)* Masz rację, wygrałeś. Możesz wziąć kolczugę i Żądělko. Ale działo na smoki zatrzymam.

Frodo

I tak nie planowałem spotykać smoków.

(Frodo wychodzi.)

Bilbo

Żałuj, bo to działo ma zamontowany ekspres do kawy, i robi ją świetną.

Scena 4

(Na scenę wchodzi Gandalf, za nim Merry i Pippin.)

Merry

Czy lecimy...

Pippin

...tam samolotem?

Gandalf

Nie.

Merry

To pewnie...

Pippin
...pociągiem.

Gandalf
Nie.

(Przez scenę przechodzi Gimli z beczką z etykietką "Kwas siarkowy".)

Gimli
Uwaga, kwas niosę.

Gandalf
Po co ci to?

Gimli
Zamierzam zniszczyć Pierścień.

Gandalf
Powodzenia.

(Gimli wychodzi.)

Merry
Nie mów...

Pippin
...że PKS-em.

Gandalf
Słuchajcie, to nie jest żadna majówka hobbitów, to tajna misja. Śmiertelnie niebezpieczna tajna misja.

(Słychać plusk. Wbiega Gimli, zasłaniając rękami twarz.)

Gimli
(Biegając po scenie) Moja twarz, wypaliło mi oczy! *(Nagle się zatrzymuje i patrzy na przerażonego Gandalfa, Merrego i Pippina)* Hehe, nabrałem was. Ale Pierścień się nie poddaje *(wychodzi)*.

Merry
To znaczy, że nie mamy brać...

Pippin
...dmuchanych plażowych foteli.

Gandalf
Oczywiście, że nie.

Merry
Piłki też...

Pippin

...nie brać.

Gandalf

Wyjaśnię jeszcze raz. To bardzo ważna, bardzo niebezpieczna wyprawa. Od niej zależy los świata, a wy sobie żarty robicie.

(Wchodzi z Gimli z kilkoma kaskami dynamitu i założonymi okularami spawalniczymi.)

Gimli

Zobaczmy, co teraz powiesz, głupi Pierścieniu.

(Wychodzi.)

Merry

To my się wypisujemy...

Pippin

... z tej imprezy.

Gandalf

Przykro mi, ale Elrond nie przyjmuje zwrotów biletów.

Merry

Jakich...

Pippin

...biletów?

Gandalf

Nie wiem. Powiedział, że nie przyjmuje i tyle.

(Słychać syk palącego się lontu, a po chwili eksplozję. Na scenę wpada kilka cegieł. Po chwili wchodzi Gimli lekko się chwiejąc. Twarz ma usmoloną od dymu. Staje przy Gandalfie.)

Gimli

Wygląda na to, że jednak jadę z wami na tą wycieczkę. Dobra, idę się pakować.

Gandalf

Lepiej się pośpiesz, bo lepiej być daleko, gdy Elrond zobaczy, co zrobiłeś z salą konferencyjną.

Gimli

I tak wymagała remontu. Ja zrobiłem pierwszy krok.

(Wychodzi.)

Merry

Gimli powiedział....

Pippin

... że to wycieczka!

Gandalf

Skoro za wycieczkę uważacie wędrówkę do Mordoru, do miejsca zwanego Górą Przeznaczenia (*kakofoniczny akord*), to proszę bardzo.

Merry

Jak nazywa...

Pippin

... się nasz cel?

Gandalf

Góra Przeznaczenia (*kakofoniczny akord*).

Merry

Nieźły...

Pippin

...numer.

Gandalf

Nie kpijcie z efektów specjalnych!

Merry

Góra...

Pippin

...Przeznaczenia

(Kakofoniczny akord, ale z krótką przerwą w środku. Gandalf wychodzi. Merry i Pippin idą za nim.)

Merry

A w tym Mordorze...

Pippin

... grają chociaż w karty?

Scena 5

(Na scenie znajdują się dwa stoliki, przy jednym siedzi Aragorn i Arwen, wpatrując się w siebie. Przy drugim siedzi Samwise. W tle może grać jakaś muzyczka, jazz czy coś w tych klimatach. Wchodzi Boromir.)

Boromir

(Do Sama) Wolne?

Sam

O, Borek-ziom!

Boromir

Jestem Boromir.

Sam

(Witają się) Luzik, pewnie, że wolne. Siadaj.

Boromir

(Przysiada się i chwilę się rozgląda) Co tu się będzie działo?

Sam

Nie wiem, Borek-ziom.

Boromir

Jestem Boromir.

Sam.

Spoko. *(Po chwili)* Boromirze, mogę ci mówić Borek-ziom?

Boromir

Pewnie, Sam-ziom!

(Światło się przygasza, wchodzi Glorfindel, znów rozjaśnienie.)

Glorfindel

Witam serdecznie dzisiejszego wieczora w kawiarni Imladris. Dzisiejszy wieczór umili państwu odczyt wierszy samego księcia Legolasa z Mrocznej Puszczy.

(Wchodzi Legolas. Brawa odtwarzane z płyty.)

Legolas

(Rozgląda się) Gdzie fanki? Ekhm... chciałem powiedzieć... choć gwiazd jasny blask rozjaśnia noc, bystre oko me żadnych nadobnych niewiast, by słów mych wysłuchać przybyłych nie dostrzega.

Glorfindel

Słucham? Fanki?

Legolas

Gdzie są moje fanki? Nie będę występować, jeżeli nie ma mnie, kto podziwiać.

(Elrohir i Elladan wchodzi na scenę i stają obok Legolasa.)

Elrohir

Spójrz tam.

Elladan

Cóż to, czy to nie jest fanka?

Legolas

Przecież ona jest z Aragornem.

Elladan

Lecz czy to nie Legolas, książę z Mrocznej Puszczy stoi na scenie?

Elrohir

A kimże jest ten Aragorn, że z pięknym Legolasem chce się mierzyć?

(Wychodzą. Legolas poprawia fryzurę.)

Legolas

Dobrze więc. Utwór ten zatytułowałem „Mroczna Puszcza”
(Recytuję, że aż strach. Może dodać parę „achów” i „ochów”. Nie pytać mnie, co Legolas/autor/podmiot liryczny/ktokolwiek chciał przez to powiedzieć.)

Liście szeleszczące

Szeleszcze liściące

Wśród okamgnień drzew

Spowite

Wiewiórkami jak noc

Czarnymi jak koc

Koszmarów nocy bezksiężycowej

Ach! I cień

i liście i liście i liście

Drzew

Drzew

Krzaczorów wielgaśnych jak góry-chmury

Zielone mury

W żywopłoty splecione

Z chaosu porządku, kwiatków rządki

Lecz-cóż-ni-to-pająk-ni-to-ryba.

Ohyda.

Strzała bez łuku, bez strzały łuk...

Zagubion jest wędrowiec niebacny

Elf, elf, elf widzi

Infrakrzyk hiperprzestrzeni nadliści

Wiek skrzek rzeka czeka leśna

Wciąża, pochłania, zetraca, wyzwala

Drzew

szwadrony drzewdrony

pułki drzewułki

brygady drzewgady

sztandary

Otchłani

Szeregi

Orkowie to szkarady.

(Milknie i kłania się nisko. Na widowni milczenie.)

Legolas

Niczym Mglistych Gór szczyty wysokie, tak artyści ciężki los jest. I nikt docenić piękna sztuki nie jest zdolny *(zrozpaczony wybiega).*

(Chwila ciszy.)

Boromir

To nie w porządku

Sam

Ja nie rozumiem ludzi, którzy nie rozumieją hip-hopu.

Boromir

Pierścień powinien należeć do mnie...

Sam

Tekst spoko, przyznaję.

Boromir

Ludzie Gondoru umierają, by chronić granic. Należy nam się potęga Pierścienia. Dzięki niemu hordy orków przestaną nas nękać.

Sam

Ale czegoś brakowało, jakieś pasji...

(Chwila milczenia.)

Aragorn

Och, Arwen.

Arwen

Och, Aragornie.

(Chwila milczenia.)

Sam

To co Borek-ziom? Jeszcze po browarze?

Boromir

Jasne.

Sam

(Do Glorfindela) Dwa proszę!

(Glorfindel przynosi dwie puszki. Sam i Boromir zaczynają pić. Chwila milczenia.)

Aragorn

Och, Arwen.

Arwen

Och, Aragornie.

(Chwila milczenia. Boromir i Sam piją jednego łyka.)

Boromir

Tak właściwie, to był psychologiczno-metaforyczny wiersz, a nie hip-hop.

Sam

To by wiele wyjaśniało.

(Chwila milczenia. Boromir i Sam piją jednego łyka.)

Aragorn

Och, Arwen.

Arwen

Och, Aragornie.

(Chwila milczenia. Boromir i Sam piją jednego łyka.)

Sam

Tak właściwie, to ten Pierścień umie tylko kogoś znikać i przyciągać Nazgûle.

Boromir

Co? To to jest zwykły szmelc. Na co komuś coś takiego?

(Chwila milczenia. Boromir i Sam piją jednego łyka.)

Aragorn

Och, Arwen.

Arwen

Och, Aragornie.

(Chwila milczenia. Boromir i Sam dopijają piwa. Sam wstaje i wchodzi na scenę (miejsce gdzie stał Legolas).)

Sam

Ponieważ Legolas-ziom nawiał, zaprezentuję państwu mój najnowszy hit „Mroczna Puszcza 3000 MC Samwise Remix”.

(Dobiega do niego Boromir. Sam zaczyna rapować tekst Legolasa, robiąc czasem jakieś „jol”. Boromir robi za beatboxera. W pewnym momencie Sam przestaje rapować i następuje beatowa solówka Boromira.)

Sam

Proszę państwa, DJ Borek-ziom!

(Kończą utwór. Brawa odtwarzane z płyty.)

Sam

(Jak Elvis) Dziękuję, dziękuję bardzo *(wychodzą.)*

(Po chwili wychodzi także Glorfindel. Aragorn i Arwen zostają sami.)

Arwen

Musisz wyjeżdżać?

Aragorn

Muszę, służba światu wzywa. Jest się w końcu tym królem.

Arwen

Przecież porzuciłeś tę drogę.

Aragorn

Niby tak, ale czasem król musi zrobić to, co musi.

Arwen

Mój ojciec jest przeciwny naszemu związkowi, wolałby, abym wyszła za Legolasa.

Aragorn

Nie martw się, gdy zwycięsko wrócę z wyprawy, na pewno zmieni zdanie.

(Mija chwila.)

Aragorn

Muszę już iść, do zobaczenia.

(Odchodzi. Dzwoni komórka Arwen, którą ta odbiera.)

Arwen

Halo? A, to ty. Właśnie miałam do ciebie zadzwonić. Może pójdziemy jutro na sklepy, widziałam ekstra buty. A wiesz, co mnie dziś spotkało? Aragonek, wiesz, mój chłopak, idzie świat ratować. Mówi, że musi iść, bo jest królem, ale ja wiem, że on to robi dla mnie. Jaki on jest słodki, prawda? Nie mówiłam ci, że mój chłopak jest królem... *(Jeszcze chwile ciągnie takie nastolatkowe gadanie do przyjaciółki.)*

Scena 6

(Na scenie jest Drużyna Pierścienia, Elrond, Elladan, Elrohir, Anntêk, Glorfindel, Arwen i Bilbo)

Elrond

Nadszedł czas, pora ruszać. Droga jest niebezpieczna, więc wielu z was może nie wrócić.

Sam

Nieźle się wpakowaliśmy, panie Frodo-ziom.

Bilbo

Właśnie Frodo, wiesz, ten miecz, co ci dałem to jednak nie Żądełko. To jest Żądełko *(daje Frodowi jakiś przedziewiały nóż)*. Więc może jednak zdecydujesz się oddać Pierścień w zamian za działo na smoki.

Frodo

Nie, dziękuję.

Bilbo

A jakbym dorzucił deskę do krojenia?

(Frodo go ignoruje. Bilbo wychodzi.)

Arwen

(Do Aragorna) Będziesz pisać? Będziesz o mnie myśleć?

Aragorn

Oczywiście, że będę.

Elrond

(Do siebie) Jeszcze zobaczymy...

Aragorn

Co?

Elrond

Nic, nic.

Merry

Słuchaj Anntêk, jak tylko wrócimy...

Pippin

...masz nam oddać kasę.

Anntêk

Dobrze, dobrze.

Merry

Glorfindelu...

Pippin

...ty też.

Legolas

Przed oczyma naszymi czarna czeluść, przez mrok ogarnięta, się otwiera, naszej wojaży cel nadając, niczym łuk strzale nadaje ruch. Więc nieśmy ten kaganek nadziei aż do czarnych ziem, by jego światłem okryć świat.

Gimli

Elfowe fiziu-miziu, głupku!

(Legolas kopie go w kostkę.)

Gandalf

Naprzód!

Frodo

Nie!

Gandalf

Dlaczego?

Frodo

Ja jestem powiernikiem, ja dowodzę.

Gandalf

A więc?

Frodo

Naprzód!

(Nagle Boromir wyciąga gwizdek i gwizdże ile sił w płucach. Wszyscy zatykają uszy aż dźwięk ustanie.)

Aragorn

Co ty robisz?

Boromir

Nie będę się wymykać niczym złodziej. Niech dumny róg Gondoru czystym głosem niesie wieść o naszej wędrówce wśród gór i lasów.

Aragorn

Bardzo ładnie, ale obaj wiemy, że to żaden róg Gondoru, tylko gwizdek z promocji Gondoryjskiego Mocnego.

Frodo

Idziemy!

(Drużyna Pierścienia wychodzi za Frodem, wszyscy elfowie zaczynają im machać. Arwen macha chusteczką, pochlipując przy tym.)

Frodo

(Za sceną) Którędy teraz?

Gandalf

(Za sceną) W prawo.

Frodo

(jw.) A teraz?

Gandalf

(jw.) Naciskasz klamkę, otwierasz drzwi i wychodzisz na korytarz.

Frodo

(jw.) A teraz?

Gandalf

(jw.) Może ja poprowadzę.

(Mija chwila. Elfowie przestają machać.)

Elrond

I poszli.

Anntêk

Rivendell bezpieczne.

Elrohir

Elladan, przybij piątkę.

Elladan

Rządzimy!

Elrohir

Sie wie.

Elrond

Tak właściwie, to ja tu rządę.

(Wszyscy wychodzą, oprócz Arwen, ta dalej macha chusteczką, nagle przestaje i wyciąga komórkę.)

Arwen

Cześć słonko. Tak, kochany Aragornek już poszedł. Jaki on słodki. A twój chłopak uratował kiedyś świat? *(Wychodzi, dalej nawijając.)*

AKT II

Scena 1

(Na scenę wchodzi Frodo. Za nim idą Sam, Gandalf, Merry, Pippin, Boromir, Legolas, Gimli i Aragorn. Maszerują. Przez chwilę chodzą w kółko. W pewnym momencie Legolas się zatrzymuje, i pozwala się wyprzedzić Gimliemu. Jednocześnie podstawia mu nogę. Gimli się przewraca.)

Gimli

(Podnosząc się.) Ja tego durnego blondasa zaraz zatłukę!

(Aragorn i Boromir szybko łapią Gimliego, żeby nie wyrządził Legolasowi krzywdy.)

Legolas

Łaskawie proszę cię o wybaczenie, szlachetny krasnoludzie. Lecz czyż prawdziwy wojownik nieustannie nie spogląda w serce swe, by nie pojawił się w nim mroku cień, lub czy może pustelnik wpatrując się w piękno świata zapomnieć, jaki jest samotności jego cel?

Gimli

(Do Aragorna) A on co znowu gada?

Legolas

Patrz pod nogi! O Eru, zupełnie nie rozumiecie metafor.

Merry

Jesteśmy...

Pippin

...głodni!

Gandalf

Zaraz się zatrzymamy, lecz tylko na chwilę, czas nas goni.

Sam

Spoko ziomki. Ugotuję coś. Może pieczeń z ananasem? Wziąłem z Rivendell kilka puszek z dobrym żarciem.

Merry

Frodo...

Pippin

...wziąłeś...

Sam

...otwieracz?

Merry

(Szturchając Sama) Nie wpychaj się...

Pippin

(Szturchając Sama)...do naszych kwestii.

Frodo

Przecież miałem wziąć otwieracz do butelek, nie do konserw.

Sam

Ziom, przecież my piwo pijemy wyłącznie z puszek, a nie z butelek. Butelki nie są trendy.

Frodo

Ale oni nie powiedzieli, że chodzi o puszki. Powiedzieli tak: Frodo, masz *(robi krok w bok)* wziąć otwieracz.

Gimli

Nie martwcie się, znam prastare krasnoludzkie metody otwierania puszek. *(Ciszej, do Sama)* Ale elfowi nie dawaj jeść.

Legolas

Do mych uszu nikczemny twój plan dotarł.

Gimli

I bardzo dobrze!

Scena 2

(Wszyscy, oprócz Gimli, są na scenie. Boromir, Merry i Pippin gdzieś z boku ćwiczą walkę, reszta siedzi. Nagle słuchać głośne BUM! Wchodzi Gimli ze szczątkami puszek. Daje ją Samowi.)

Gimli

Przykro mi, skończył mi się dynamit.

Sam

(Ze smutkiem) A nam puszki.

Boromir

Dobrze, teraz nauczę was, jak się walczy. Zaczniemy od podstaw. Oto technika nazywana Wirującym Ostrzem Gondoru (*wykonuje jakiś skomplikowany młynek*).

(*Merry i Pippin stoją i patrzą z niedowierzaniem na manewr, który mają powtórzyć. Pippinowi ze zdziwienia wypada miecz, zaraz go podnosi.*)

Boromir

No dobrze. Może coś łatwiejszego. (*Podnosi miecz wyżej*) To jest miecz. Trzymamy go za tępy koniec (*Merry chwyta miecz za właściwy koniec*).

Legolas

(*Patrząc w niebo*) Czarna niczym krucze skrzydło chmura pod wiatr jak złowróżbny ptak ku nam mknie.

Gimli

A ten co znowu jęczy?

Aragorn

(*Patrząc tam, gdzie Legolas*) Pewnie chodzi mu o to, że czarna niczym krucze skrzydło chmura pod wiatr jak złowróżbny ptak ku nam mknie.

Gimli

I nie można było tak od razu?

Gandalf

To nie chmura. To stacja bojowa (*zbiera w łeb od Legolasa*). To kruki z Dunlandu! Kryjmy się.

(*Wszyscy się chowają w jakiś głupi sposób. Sam zakłada garnek na głowę, Legolas chowa się za jakąś gałązką, Boromir za tarczę, reszta też coś w tym stylu. Wchodzą Kruk 1 i Kruk 2, machając rękami.*)

Kruk 1

(*Gdy mówi, trzyma dłoń przy twarzy jak walkie-talkie*) Kszz! Łądujemy! Odbiór.

Kruk 2

Dobra.

Kruk 1

Kszz! Powiedz “odbiór”! Odbiór.

Kruk 2

Po co?

Kruk 1

Kszz! Bym wiedział, kiedy mogę mówić! Odbiór.

Kruk 2

Dobra, odbiór.

(*Przestają machać.*)

Kruk 2

Ktoś tu był. *(Patrząc na Kruka 1)* Odbiór.

Kruk 1

Kszz! Łobuz 1 do bazy! Łobuz 1 do bazy! Trafiliśmy na ich ślad. Chcą się przedostać główną drogą. Powtarzam: chcą się przedostać główną drogą. Co robić? Odbiór. *(Chwilę milczy, potakując.)* Zrozumiałem, bez odbioru.

Kruk 2

I co?

Kruk 1

Kszz. Wracamy. Baza robi blokadę. Wyślą tam... sam wiesz kogo.

Kruk 2

(Przerywa mu) Nie! Chyba nie Voldemorta!

Kruk 1

Kszz! No pewnie, że nie! Wiesz kogo. I poczekaj aż powiem odbiór. Odbiór!

Kruk 2

Nie wiem, kogo? Odbiór.

Kruk 1

Kszz! No wiesz... tego, no... wracamy. Odbiór!

Kruk 2

No powiedz.

(Kruk 1 wylatuje. Za nim Kruk 2. Drużyna wychodzi z ukrycia.)

Gandalf

No ładnie. Zablokują nam najwygodniejszą drogę. Musimy iść przez ośnieżone góry, przez potężny Caradhras.

Gimli

Niekoniecznie. Możemy iść przez Morię.

Gandalf

Nie, Gimli. Nie pójdziemy przez Morię, chyba, że nie będzie innej drogi. Teraz szybko, chodźmy!

Gimli

Dlaczego nie chcesz tamtędy iść?

Gandalf

Ty już dobrze wiesz, dlaczego. Nie lubię tego miejsca!

(Wychodzi, reszta, oprócz Froda i Gimliego, idzie za nim.)

Frodo

Czego Gandalf obawia się w tej Morii?

Gimli

Bo widzisz, kiedyś Gandalf był w Morii na imprezie u Balina...

(Wpada Gandalf.)

Gandalf

Gimli, synu Glóina, dla własnego dobra, zamilcz! *(Wychodzi.)*

Frodo

(Cicho) I co?

(Gimli rozgląda się czy nikt nie podsłuchuje i po chwili coś tam mamrocze Frodowi do ucha.)

Frodo

Serio? Gandalf? Ja nie mogę! Niech no tylko chłopaki się dowiedzą... *(wychodzą)*.

Scena 3

(Na scenie leży sporo styropianowych śnieżek i innych materiałów imitujących śnieg. Pierwszy wchodzi Gandalf, za nim Aragorn. Idą pochyleni, jak pod wiatr. Dźwięk imitujący zamieć śnieżną. Po chwili Gandalf i Aragorn zatrzymują się.)

Aragorn

Gandalfie, mówiłeś, że to ciężka i niebezpieczna droga. Jest tak w istocie. Powiedz mi tylko, czemu niektórzy nie umieją tego docenić.

(Wchodzi reszta. Legolas idzie ze snowboardem, za nim hobbitci ciągną na sankach Froda, który najwyraźniej świetnie się bawi. Za nim idzie Gimli w czapce św. Mikołaja. Na końcu idzie Boromir, z rękami w kieszeni, kopie grudy śniegu.)

Gandalf

Nie mam pojęcia Aragornie, naprawdę, nie mam pojęcia.

Legolas

Jak bez śniadania dzień, tak lamerska góra ta objawia się mi, gdyż porządnych tras snowboardowych pozbawiona jest.

Gimli

Cicho siedź!

(Rzuca w Legolasa śnieżką. Ten odwzajemnia się tym samym. Zaczynają się gonić dookoła sanek i rzucają śnieżkami. W pewnym momencie zrzucają Froda, któremu wypada Pierścień i ląduje obok Boromira. Boromir podnosi Pierścień. Światło gaśnie, jedyny reflektor na Boromira.)

Boromir

Prawie w śniegu zaginął, drobiazg taki.

Lecz jaka w nim moc. Tę górę można by nią zgnieść.

Czy za krew przez Gondor przelaną nie należy się on mnie?

Czy za nasze cierpienie nie możemy wziąć odwetu?
Wyrzucić go! Phi! Głupcy...

(Zapala się światło)

Aragorn

Boromirze! Mówię do Ciebie!

Boromir

Tak? Zamyśliłem się.

Aragorn

Oddaj go hobbitowi.

(Boromir poddaje Pierścień Frodowi, ale nie puszcza łańcuszka. Chwilę się szarpią.)

Aragorn

Boromirze!

Boromir

(Puszcza łańcuszek, Frodo się przewraca) Tak?

Aragorn

Już nic.

(W tym czasie hobbici, Legolas i Gimli toczą regularną bitwę na śnieżki. Nagle zagubiony pocisk trafia w czapkę Gandalfa.)

Gandalf

Stać!

(Wszyscy przestają rzucać. Nagle Aragorn rzuca śnieżką w stojącego tyłem Gandalfa. Ten się odwraca. Boromir i Aragorn patrzą w niebo.)

Aragorn

A co tam słyszeć w Gondorze?

Boromir

Dziękuję, całkiem nieźle się trzymamy.

Gandalf

Mam dość! Wracamy! W Morii przynajmniej nie ma śniegu.

(Wychodzą w stronę, z której przyszli. Na samym końcu Sam i Boromir.)

Sam

(Podając Boromirowi śnieżkę) Założę się, że nie strącisz Gandalfowi jego czapki.

Boromir

(Biorąc śnieżkę) Patrz i ucz się, hobbicie. *(Rzuca, a zaraz potem obaj wybiegają.)*

Scena 4

(Wszyscy stoją przed bramą Morii, obok bajorko, w którym siedzi przyczajony Czatownik (przykryty jakimś szarym materiałem, udaje kamień). Hobbici siedzą i patrzą w puste garnki, wzdychają przy tym.)

Aragorn

Więc co oznacza ten napis?

Gandalf

Powiedz przyjacielu i wejdź. Pewnie chodzi o jakieś hasło.

(Staje przy drzwiach)

Gandalf

Edro, Torthad i Mir (Efekt specjalny pokazuje kartkę z napisem „Otwierać, Urząd Skarbowy”) Merelf en-nen pelich mebi? (Efekt specjalny pokazuje kartkę z napisem „Czy można pożyczyć szklankę wody?”)

Mín, periaín, bangam gremig. (Efekt specjalny pokazuje kartkę z napisem „To my, hobbici, sprzedajemy ciasteczka”)

Tolthad, i bess toldannen (Efekt specjalny pokazuje kartkę z napisem „Dostawa, pizze przywiozłem”)

Ph'nglui mglw'nafh Cthulhu R'lyeh wgah'nagl fhtagn! (Czatownik lekko się porusza)

Frodo

Jestem głodny.

Merry

Niech Gandalf...

Pippin

...się pośpieszy.

Legolas

I choć pokarmu brak żołądki wykręca, mrok umysłów zatruć nie może i mały lud również kaganek oświecenia nieść winien, by Szaremu Wędrowcowi pomóc drogę znaleźć.

Aragorn

On powiedział, że też macie myśleć nad tym jak wejść.

Sam

(Wstając) Bo wy nie kumacie, o co chodzi z tą furtką. Tu nie chodzi o hasło, ale o przyjaźń. Musimy jej pokazać, że jesteśmy równe ziomki i można nam ufać. Patrzcie. (Staje przy bramie) Przyjacielu panie Frodo-ziom pozwól tu na chwilę.

Frodo

Z przyjemnością przyjacielu Samwisie. (Podchodzi do Sama.)

Sam

Wiesz, co mnie dziś spotkało, przyjacielu panie Frodo-ziom!

Frodo

Och, niestety nie wiem, przyjacielu Samwisie, ale z przyjemnością posłucham.

Sam

A ja z przyjemnością opowiem przyjacielu panie Frodo-ziom. Wchodzę dziś do warzywniaka, zapukawszy grzecznie i mówię: „Uprzejmie poproszę jedno jabłko”. Bardzo miła sprzedawczyni podała mi jabłko i powiedziała: „Bardzo uprzejmie proszę”, a ja jej grzecznie odpowiedziałem „Bardzo uprzejmie dziękuję”.

Frodo

Jaki ty jesteś przyjacielski i miły, przyjacielu Samwisie. Ta miła, uprzejma i przyjacielska brama powinna cię teraz przepuścić, za to, że jesteś taki uprzejmy.

(Obaj patrzą się na bramę.)

Sam

Och, widać można być miłszym. Więc mój bardzo serdeczny przyjacielu panie Frodo-ziom, bardzo, ale to bardzo uprzejmie mówię do tej przemiłej sklepikarki: „Jeżeli można, i nie sprawię tym żadnego kłopotu, to bardzo, ale to bardzo uprzejmie proszę o jednego melona, za którego będę niezmiernie wdzięczny”. Na to przemiła sklepikarka mówi: „Uprzejmie proszę, oto melon”.

(Brama otwiera się.)

Sam

(Patrząc na resztę) Ha! Bujać się, leszcze! Tak to się robi. Przyjaźń, pokój i jedzenie, jak mawiają hobbiti!

Gimli

Co tam dokładnie jest napisane?

Gandalf

Pado mellon e minno.

Gimli

No jasne. Padnij „melon” i miń. Patrzcie. Sam pado melon i brama się otwiera i można ją minąć. Żadna przyjaźń, tylko melon.

Merry

Przestań mówić...

Pippin

...o jedzeniu.

(Nagle wstaje Czatownik i powoli zbliża się w stronę Froda.)

Boromir

Och nie! To Wielki Przedwieczny! Pewnie Gandalf obudził go jednym ze swoich zaklęć.

Gandalf

No tak, znowu ja. Mam już dość tej waszej wyprawy, przy pierwszej okazji zmywam się.

(Czatownik zbliża się do drużyny, niektórzy łapią za broń.)

Merry

Zaraz, przecież to...

Pippin

...jest jakaś ośmiornica.

Frodo

To jedzenie.

Sam

Wyżerka ziomki!

(Rzucają się na Czatownika, który ucieka.)

Boromir

Przerażające.

Legolas

I choć mały lud drobny i niepozorny niczym kamyczek jest, lawinę za sprawą żołądków swych spowodował.

AKT III

Scena 1

(Drużyna idzie przez Morię, na scenie panuje półmrok.)

Legolas

O fuj! Kurz!... ekh, znaczy, chciałem rzec... Jesienne złotych liści opadanie... nie, nie mogę!
Fuj! Ile tu kurzu!

Gimli

Elfowa panienka nie lubi kurzu? He he. Towarzysze, oto Moria, cud krasnoludzkiej architektury!

Boromir

Być może. Ale skoro to cud architektury, dlaczego wysadziłeś bramę w powietrze?

Gimli

Nie lubię przeciągów, a nie pamiętam jak się ją zamyka.

Gandalf

Zatrzymajmy się na chwilę, muszę pomyśleć nad drogą.

(Wszyscy siadają na ziemi. Po chwili Sam wstaje i zaczyna się rozglądać.)

Sam

Co właściwie wydobywano w Morii? Złoto, srebro?

Gandalf

Coś znacznie cenniejszego. Mithril.

(Merry i Pippin podnoszą się i zaczynają oglądać leżące dookoła kamienie, niczym jubilerzy oglądają jakieś diamenty.)

Merry

A jaka jest...

Pippin

...rynkowa wartość...

Merry

...tego całego...

Pippin

...mithrilu?

Gandalf

Powiadają, że kiedyś był dziesięciokrotnie cenniejszy od złota. Ale obecnie można uznać, że jest bezcenny.

Sam

(Rzucają się zbierać kamienie) Ziomki! Szukamy!

Gimli

Mithril, srebro Morii. Jakież cuda można było z niego wykonać. Piękną biżuterię, nierdzewne garnki, zbroje lekkie jak piórko a twardsze od najtwardszej stali...

Frodo

Mocno przereklamowany towar.

(Nagle rozlega się jakieś dudnienie, po chwili cichnie.)

Aragorn

Cicho! *(Nasłuchuje)* Ruszajmy. Chcę jak najszybciej opuścić to miejsce.

Boromir

Aragorn ma rację. Tu może być niebezpiecznie, zwłaszcza, gdy niesiemy tak wielki skarb...

(Gaśnie światło, wszyscy nieruchomieją, a jedyna światło pada na Boromira)

Skarb... Takie maleństwo, niby nic...

Złote kółko, drobiazg taki...

A od całego mithrilu więcej wart.

Mój powinien być.

Gondorowi się należy!

Dla nas to dar.

Mój powinien być...

(Zapala się światło.)

Aragorn

Niebezpiecznie? Chcę stąd wyjść, bo nie mam zasięgu w komórce, a obiecałem, że zadzwonię do Arwen.

Scena 2

(Ciemność.)

Gimli

Balin nie żyje.

(Rozjaśnienie, cała drużyna zgromadzona wokół grobu Balina. Gandalf podnosi leżącą na ziemi księgę i zaczyna ją kartkować.)

Sam

Widzę, że atmosfera coś drętwą. Wrzucicie na luz, ziomki.

(Wszyscy dalej milczą.)

Sam

To ja opowiem spoko dowcip! Ilu krasnoludów potrzeba do wymiany żarówki?

(Nagle rozlega się DUMM!! Wszyscy nerwowo się rozglądają.)

Gandalf

Posłuchajcie. „Przegoniliśmy orków z pobliskich korytarzy. Była to zaciekle bitwa. Teraz w końcu mamy dostęp do br...”, hmm, „br...” Tekst nadpalony, ale pewnie chodzi o bramę.

Gimli

(Zaglądając do książki) „Mamy dostęp do browaru.”

Gandalf

Być może. Dalej nieczytelne. „Ta orkowa im...”, może „in...”, znów nieczytelne „nie ma końca.” Orkowa inwazja, to chyba jasne.

Gimli

Orkowa impreza.

Gandalf

Moriańskie imprezy... nie cierpię ich... czytam dalej. „Walczyliśmy długo i zawzięcie. Nadszedł ten moment. Koniec bi...”. Gimli, chyba nie powiesz mi, że tu ma być coś innego niż „koniec bitwy”

Gimli

Koniec bimbru.

Gandalf

Przeczytam jakiś kawałek dalej. Tu jest chyba „rano”, a dalej „okrutny ka...”. *(Ironicznie)* No, to tu pewnie będzie „okrutny kac”!

Gimli

Czuję się urażony twoim brakiem szacunku dla mojej rasy. Takie oskarżenia, phi! Tu pasuje „katar”. Straszna wilgoć tu panuje, a katar to jedna z tych rzeczy, których krasnoludy nienawidzą.

Gandalf

Wybacz Gimli. Nie chciałem cię urazić. Zobaczę ostatnią stronę. Kawałek nieczytelny „żałoba”, a tu? „Sko...” chyba „skoczył”... nie, zaraz... „skończył się alkohol. Aha, chyba zabili Balina, wysłaliśmy go wczoraj po zagrychę, a jeszcze nie wrócił”.

Legolas

Choć żal jak strzała ugodził w serce i ściska je w bólu, smutku cień ponadczasowej prawdy przykryć nie zdoła: krasnoludy to głupki.

Gandalf

To nie koniec. „Nadchodzą... bębny... bębny w ciemnościach... i te paskudne gitary... nie cierpię orkowej muzyki... ale tam jest coś jeszcze... tam jest... agghhhhh”

Aragorn

Tam tak napisali?

Gandalf

Nie, ale tu tekst jest spalony i pokryty krwią, więc chyba oczywiste jest, co się stało. Pytanie brzmi, czyja to sprawka?

*(Merry i Pippin zauważają na ścianie przycisk, dookoła którego jest pełno kartek z graficznym przekazem „Nie dotykać!”, oraz napisami „Nie dotykać!”, „Nie ruszać” „**h̃ĩ h̃p̃ĩ**”). Dwaj hobbici patrzą na siebie, potem na przycisk, na siebie, na przycisk, na siebie i naciskają przycisk. Rozlega się dzwonek. Wszyscy patrzą na Merrego i Pippina.)*

Gandalf

Głupi Tuk i Brandybuck!

(Nagle na scenę wchodzi Frrantz (ork).)

Frrantz

Ktoś dzwonił? *(Zauważa drużynę, potem powoli zaczyna się wycofywać. Nagle odwraca się.)*
Chopaki! Goście u bram! Dawajta muze, imprezkę robimy! *(Wybiega.)*

(Rozlega się DUMM...DUMM..DUMDUMDUM UMCU UMCU, czyli dudnienie przechodzi w techno)

Gimli

Ja tego nie zniosę! *(Wybiega, słysząc głośny trzask i muzyka ustaje. Po chwili Gimli wraca.)* He he, to tyle, jeżeli chodzi o bębny w ciemnościach.

(Wbiega Frrantz.)

Frrantz

Oj, tera to żeś przesadził krasnoludzie. Chopaki! Chodźta tu, robimy bijatykę!

Scena 3

(Z lewej strony, cofając się, wchodzi Sam. Z prawej tak samo wchodzi Ghylberrt (ork) z włócznią. Powoli się do siebie zbliżają. Zanim oni dojdą do siebie, mają miejsce następujące zdarzenia:

- Aragorn goni jakiegoś orka.

- Ork goni Merrego i Pippina.

- Na scenę wpada Legolas, odwraca się, strzela z łuku (a raczej udaje, że to robi), odgarnia włosy i wybiega.

- Przez scenę, walcząc ze sobą, przechodzi Boromir i ork.

Mogą się ew. powtórzyć aż do wejścia Froda. W końcu Sam i Ghylberrt stykają się plecami. Odskakują wystraszeni.)

Sam

Aaaa!

Ghylberrt

Waaargh! A, to ty Sam.

Sam

Ghylberrt-ziom! Siemka.

(Witają się.)

Ghylberrt

Fajno, żeś wpadł na imprezkę.

Sam

Tylko na chwilę. Musimy iść świat ratować.

Ghylberrt

Szkoda.

(Wbiega Frodo i patrząc raczej za siebie, dobiega do Sama i ciągnie go za rękaw.)

Frodo

Sam, musimy uciekać. Aragorn z Gandalfem będą nas osłaniać. No, Sam, chodź! *(Patrzy na Ghyllberta)* Aaa! Ork!

Ghylberrt

Waaargh *(Dźga Froda włócznią, ten pada.)*

Sam

Dlaczego to zrobiłeś? To był mój kumpel.

Ghylberrt

Ja przepraszam. Poniosło mnie, ja nie chciałem. Bo widzisz, to nie jest łatwo być orkiem. Ciągłe stres, trzeba każdemu nakopać. Ja już nie wytrzymuję. Rozmawiałem o tym z moim psychiatrą, a on powiedział, że potrzebuje odpoczynku, powinienem wyjechać na wakacje. Ale jak tu odpocząć, kiedy ciągle tyle pracy, ciągle ktoś łązi przez Morię. Życie w ciągłym pośpiechu, nie ma się czasu dla innych...

(Tak przez chwilę nawija. Nagle wpada Gimli i uderza Ghyllberta toporem w łeb. Ten pada.)

Sam

Dlaczego to zrobiłeś?

Gimli

Bo to zły ork był.

(Wchodzą Merry i Pippin.)

Merry

O mój Eru...

Pippin

...zabili Froda!

(Dopadają Froda i targają nim.)

Merry

Frodo!

Pippin

Frodo!

(Wbiega Legolas.)

Legolas

Czyżby, i tak wąty, płomyczek nadziei przez złego wiatru z Mordoru podmuch zgasł, na zawsze świat w ciemnościach skrywając?

Gandalf

Wszystko przepadło.

(Wszyscy przez chwilę stoją w zadumie.)

Aragorn

Zabierzmy stąd jego ciało, to nie jest dobre miejsce pochówku. *(Próbuje podnieść Froda)* Jakże to ciężkie.

(Frodo coś mamrocze.)

Gandalf

Słyszeliście? Coś powiedział. *(Nachyla się nad Frodem, który znowu coś mamrocze)* Brzmiało jak: „Merry, Pippin, oddajcie mój portfel”.

Merry

(Kładąc portfel obok Froda) Myśleliśmy że...

Pippin

...już go nie potrzebujesz.

(Frodo podnosi się powoli, chowa portfel do kieszeni. Siedząc, rozgląda się dookoła.)

Aragorn

Wszyscy się zmartwiliśmy.

Boromir

Jakim cudem?

Legolas

Zza gęstej mgły wędrowcom ponownie wąska ścieżka ukazała się i choć dalej niebezpieczna, jednak drogą ku celu dalej jest.

Frodo

Zawdzięczam to Bilbowi, a raczej jego mithrilowej kolczudze

Gimli

Mithril! Pokaż *(podbiega do Froda, ogląda jego kolczugę)*... zaraz, to nie mithril.

Frodo

Co?

Gandalf

Faktycznie, to nie kolczuga, którą dostał Bilbo.

Sam

Pewnie staruszek znów się pomylił, tak jak z Żądełkiem.

Gimli

Dość mocno się pomylił, bo ta kolczuga nie dość, że waży chyba z tonę, to jeszcze prawie wcale nie chroni. Może się rozlecieć po każdym ciosie.

Frodo

Co?! Ten dziad chciał za ten złom dostać Pierścień? *(Wstaje)* Idziemy! *(Wychodzi)*

Gandalf

Poczekaj! Musimy iść w drugą stronę.

Frodo

Wiem. Ja idę do Rivendell, muszę nagadać Bilbowi.

Aragorn

Nie ma na to czasu. Jeszcze mamy kawałek drogi do przebycia nim opuścimy Morię.

(Wychodzą. Ghylberrt podnosi się.)

Ghylberrt

Mam dość. Wyjeżdżam na wakacje... może do Haradu?

Scena 4

(Z boku sceny stoi parawan, za którym schowany jest Balrog, siedzący przy keyboardzie. Ale na razie go nie widać. Drużyna idzie przez scenę. Nagle hobbici siadają.)

Sam

Przerwa!

Merry

Jesteśmy...

Pippin

...zmęczeniu

Gandalf

Ruszajmy, tu jest niebezpiecznie.

Gimli

Damy radę orkom, nawet jakby tu wpadli całą bandą...

Gandalf

Nie orków się obawiam. Pamiętnik mówił o czymś więcej, niż o „bębnach w ciemności”

(Rozlega się „Toccata i Fuga” Bacha. Efekty Specjalne odsuwają parawan, a za nimi Balrog grający na keyboardzie. Balrog ubrany jest w garnitur, do którego poprzyczepiane są różne czerwone i żółte skrawki materiału, imitujące płomienie. Ma również pelerynę w płomienistych barwach. Po chwili sięga po leżący na ziemi magnetofon, wyłącza go. Muzyka ustaje. Balrog odwraca się.)

Balrog

Bu!

Legolas

Toż to Zguba Durina, Czarny Ogień, Płomień z Udûnu!

Gandalf

Inaczej mówiąc, mamy przed sobą Balroga.

Hobbici

(Z zachwytem) Ooo (Sam robi parę fotek).

Balrog

Słuchajcie, nie chciałbym być niemiły, ale czy o czymś nie zapomnieliście?

Gandalf

Nie, chyba nie.

Balrog

No bo widzicie, to jest tak: jestem strasznym Balrogiem no i wiecie...

Boromir

Chyba nie wiemy.

Balrog

Dobra, jeszcze raz. Ja jestem potężnym, złym majarem! Wy jesteście słabymi śmiertelnikami. Rozumiecie?

Frodo

(Zrozumiał) Aaa... Już wiem. Musimy... no wiecie... musimy... *(Szuka właściwego słowa)* Sam, jak to się mówi?

Sam

Chodu!

(Uciekają. Balrog wstaje od keybordu.)

Balrog

Ciężko teraz o profesjonalistów.

(Wychodzi.)

Scena 5

(Most Khazad-Dum (jakieś ławki lub inna forma podwyższenia terenu). Drużyna po kolei przebiega, na końcu Gandalf. Gandalf nagle się zatrzymuje, wbiega Balrog. Kiedy tylko się pojawi, rozlega się dźwięk telefonu komórkowego. Odgrywa motyw główny z „Władcy Pierścieni”. Balrog robi jeszcze kilka kroków, zatrzymuje się i wyciąga komórkę.)

Balrog

Poczekajcie chwilkę.

(Ci z drużyny, którzy jeszcze byli na moście, schodzą. Zostaje tylko Gandalf.)

Balrog

Tak, słucham. Sauron? Kope lat. Opowiadaj, co u ciebie? *(Chwilę słucha, potakując.)*

Gandalf

Spróbuję do zatrzymać. Ale najpierw rozgrzeweczka.

(Zaczyna się rozciągać. Jakieś wymach ramion, pajacyki, pompki.)

Balrog

(Do Saurona) Chłopie, to u ciebie faktycznie wiele się działo, od kiedy szefa wyrzucili. Ja to głównie spałem. Nie, nie obudziłeś. Zrobiły to głupie krasnoludy. Wyobraź sobie, jakiś remont czy coś robili, kuli ściany aż łeb pękał. No, ale jaką masz sprawę. Pierścień ci zginął... fatalnie. Mają tędy iść? Ilu? Dziewięciu? Dobra, potem się tym zajmę, muszę najpierw paru gości pogonić, bo chcę się w końcu wyspać. Do usłyszenia. *(Odkłada telefon)* Przepraszam, że musieliście czekać, kumpel z dawnej roboty dzwonił.

(Idzie w stronę mostu, dochodzi do Gandalfa, próbuje go wyminąć, ale ten nie chce się przesunąć.)

Balrog

Przepraszam, chciałbym przejść.

Gandalf

Nie przejdiesz.

Balrog
Słucham?

Gandalf
Nie przejdiesz. Jestem sługą Tajemnego Ognia. Wracaj w cień.

Balrog
A właśnie, że przejdę.

Gandalf
Nie, nie przejdiesz.

Balrog
Przejdę.

Gandalf
Nie.

Balrog
Tak.

Gandalf
Nie-e.

Balrog
Co? Ja nie dam rady?

Gandalf
Nie dasz.

Balrog
To patrz.

(Wyciąga miecz świetlny, robi głośny wdech (jak Darth V), potem zaczyna się krztusić. Rozlega się gong. Balrog atakuje, ale Gandalf blokuje ciosy kijem, tak kilka razy. Potem rozlega się kolejny gong. Gandalf i Balrog wracają na swoje końce mostu. Hobbici zachęcają Gandalfa do walki. Do Balroga podbiega paru orków, jeden podaje mu jakiś napój, a drugi zwiniętą linę.)

Balrog
Ej, to nie mój bicz.

Ork
Nie umiałem znaleźć tego właściwego. Chyba któryś z chłopaków sprzedał na aukcji internetowej.

(Gong. Gandalf i Balrog wchodzi na most. Balrog zaczyna rozplątywać linę.)

Gandalf
Jeżeli mnie pokonasz, stanę się potężniejszy niż kiedykolwiek mogłeś sobie wyobrazić.

(Balrog skończył z liną. Gandalf unosi kij i kieruje go w stronę Balroga, ten patrzy co Gandalf szykuje. Nagle Gandalf szturcha Balroga, ten spada z mostu.)

Gandalf

(Odwraca się do drużyny) Mówilem, że nie przejdzie.

(Wtem za krawędzi mostu wychyla się Balrog i trzymając się mostu, wiąże węzeł na nodze Gandalfa (który go nie widzi). Potem wchodzi na most. Gandalf odwraca się)

Gandalf

Myślałem, że spadłeś.

Balrog

Wróciłem tylko na minutkę. Patrz (pokazuje mu trzymaną w rękach linę. Gandalf śledzi ją wzrokiem aż do własnej nogi).

Gandalf

Oj!

Balrog

Bungie!

(Balrog skacze z mostu, ciągnąc za sobą Gandalfa. Obaj znikają z widoku.)

Merry

O mój Eru...

Pippin

...zabili Gandalfa.

Frodo

Wy dranie!

(Chwila milczenia.)

Głos Gandalfa

Uciekaj Frodo, uciekaj. Moc z tobą.

Frodo

Gandalf? Przecież nie żyjesz.

Gandalf

Nie żyję, to fakt. Uciekaj głupku, bo będę cię nawiedzać do końca twoich dni!

Frodo

Aaaa!

(Uciekają.)

AKT IV

Scena 1

(Las. Tanecznym krokiem na scenę wchodzi Legolas.)

Legolas

Och, Lórien, ziemi cudna,
Ty krzepisz serce me.
Liście drzew twych niczym tarcze
Przed czarnym skażeniem serc mieszkańców Twych bronią.
A słońca świetliste promienie
Przez dumnych drzew korony przebijają się,
Jak elfickie strzały przez orków plugawe pancerze.
Och, Lórien, cudem świata jesteś.

(Wchodzi reszta.)

Gimli

Kawałek o orkach niezły, reszta jak zwykle do kitu.

(Potyka się o korzeń.)

Boromir

Ha ha, Gimli, musisz uważać jak chodzisz.

(Uderza się w głowę o jakąś gałąź.)

Merry

Bolą nas...

Pippin

... brzuchy!

Aragorn

Trzeba było nie jeść tamtych jagód.

Sam

Trzeba było samemu je zrywać, a nie wysyłać mnie i pana Froda. Tam były pokrzywy, całkiem nieziomalskie pokrzywy!

Frodo

I ciernie. Wlażłem w ciernie.

Aragorn

No cóż Legolasie, wygląda na to, że tylko my dwaj doceniamy urok Lórien... *(Uderza się dłonią w kark)* Durne komary.

Legolas

Za mną drużyno, gdyż wędrówka musi trwać. Wszak i słońce w swej wędrówce po nieboskłonie nie odpoczywa.

(Wychodzą.)

Scena 2

(Wchodzą wszyscy oprócz Gimliego i Legolasa. Zatrzymują się.)

Aragorn

Poczekajcie! Gdzie Gimli i Legolas?

(Wbiega Gimli.)

Gimli

Już jestem. Musiałem przywiązać elfa do drzewa.

Aragorn

Co takiego?

Gimli

Zrozum! Jeżeli mam iść wśród drzew, to elfa już nie zdzierzę. Albo drzewa, albo on! Głupie drzewa. Myślą, że są takie mądre. Poczekajcie wy! Ja wam jeszcze pokaże. *(Do hobbitów)* Mieście się na baczności. W tym lesie rządzi elficka czarownica..

Aragorn

Uważaj na to, co mówisz, Gimli.

Gimli

Ja się żadnej wrednej czarownicy nie boję.

(Za drzew wychodzi Haldir i kompania elfów.)

Haldir

(Napina łuk i celuje w Gimliego) Nie jesteście tu mile widziani.

Gimli

(Kopiąc w pobliskie drzewo) Mówiłem, że tym drzewom nie można ufać. Przyciągają elfy.

Aragorn

Haldirze z Lórien, musisz nam pomóc. Uciekamy przed pogonią orków.

Haldir

To nie będzie takie proste. Musieliśmy ostatnio podnieść standardy, Lórien jest teraz bardzo ekskluzywnym lasem... *(Chwilę milczy)* Bez krawatów nie wpuszczamy.

(Frodo odciąga na bok resztę hobbitów.)

Frodo

Robimy to co zwykle?

Merry

Ale czy...

Pippin

...to zadziała?

Frodo

Zawsze działa. No jazda!

(Wypychają Sama w stronę elfów.)

Sam

Cześć. Nazywam się Sam *(wystawia rękę do powitania)*. Samwsie Gamgee. Ten Samwise Gamgee.

Haldir

O, to przecież Sam, najbardziej ziomalski koleś na zachód od Gór Mglistych. Masz pecha, jesteśmy na wschodzie.

Kompania Haldira

Rhúnen nef *(Efekt specjalny pokazuje kartkę z napisem „East side”, elfowie układają dłonie w znak „East side”)*.

Hobbici

West side *(pokazują „West side”)*.

Boromir

(Wrywa się w stronę Haldira) Słuchaj, nie mamy czasu na żadne wschodnio-zachodnie konflikty. Masz nam pomóc!

(Elfowie z łukami zwracają się w jego stronę.)

Boromir

(Cofając się o krok) Oczywiście, jeżeli nie masz nic przeciwko. Nie chcemy przeszkadzać.

(Wchodzi Legolas.)

Legolas

Niech strach opuści serca wasze niczym śnieg wiosną znika, gdyż oto powrócił Legolas.

Haldir

Książę Legolas!

Aragorn

Tak, to Legolas. On jest z nami, wiecie?

Haldir

Ależ zapraszam, zapraszam. Zaprowadzę was prosto do naszej pani Galadriel.

Scena 3

(Tyłem do publiczności, na obrotowym fotelu, siedzi Galadriel, głaszcząc jakiegoś pluszaka. Wchodzi Celeborn.)

Celeborn
Przybyli.

Galadriel
Niech wejdą.

(Celeborn wychodzi. Po chwili wraca, staje przy Galadriel, a Haldir wprowadza wszystkich oprócz Gimliego.)

Galadriel
Dziwięciu opuściło Rivendell. *(Odwraca się w stronę drużyny)* Lecz tylko siedmiu dotarło do Lórien.

Celeborn
Właściwie, to jest ich ośmiu, ale Haldir musiał zamknąć krasnoluda w piwnicy, bo był agresywny.

Galadriel
Przyprowadźcie go.

(Celeborn pstryka palcami na Haldira, ten wychodzi.)

Galadriel
A gdzież Mithrandir, Szary Pielgrzym, ten, którego zwą Gandalfem.

Legolas
Niestety, pochłonął go Cień!

Galadriel
Zaprawdę, smutne to wieści, mrok gęstnieje nad naszym światem.

(Haldir wprowadza szamoczącego się Gimliego z opaską na oczach, potem zdejmuje mu opaskę. Gimli zauważa Galadriel i zaczyna się w nią wpatrywać.)

Galadriel
Udzielimy wam wszelkiej możliwej pomocy, by wspomóc was w waszej, jakże trudnej misji.

Aragorn
Dziękujemy.

Galadriel
Możecie odejść.

(Wszyscy oprócz Gimliego wychodzą. Ten podchodzi do Galadriel, wyciera dłoń o ubranie i podaje Galadriel.)

Gimli
Cześć, Gimli jestem. Skoro skończyliśmy się już naradzać, może wyskoczymy na browara. Ja stawiam.

Scena 4

(Galadriel stoi na scenie, obok Zwierniadło Galadriel (jakaś miska). Wchodzi Frodo.)

Galadriel

Witaj, Frodo, synu Droga.

Frodo

No... cześć.

Galadriel

Czy i ty chcesz zajrzeć do Zwierniadła?

Frodo

Co tam ujrzę?

Galadriel

Czasem pokazuje to, co było *(przechodzi kilka kroków)*, czasem to, co jest *(kolejne kilka kroków)*, a czasem to, co dopiero będzie!

Frodo

Numery w totka! Dawaj!

(Dorskakuje do Zwierniadła, zagląda, ale zaraz odskakuje przerażony.)

Frodo

To straszne! Ujrzałem plugawy przedwieczny koszmar, pradawny bluźnierczy chaotyczny horror.

Galadriel

(Zagląda do zwierniadła) Frodo, jeszcze go nie uruchomiłam. Było w trybie lustra.

Frodo

(Znów zagląda) A, to przecież ja. To uruchom je.

Galadriel

(Unosi ręce nad Zwierniadło, chwilę milczy) Login: Galadriel. Hasło w celu weryfikacji głosu: Lothlórien. Zwierniadło, rozpocznij sesję.

(Rozlega się dźwięk modemowego łączenia.)

Frodo

Już?

(Galadriel odsuwa się.)

Frodo

(Przypatrując się wodzie) Widzę Shire. O! To przecież Bilbo. Ooo... przerwa na reklamy...*(Czeka chwilę)* Skończyły się. A nie, jeszcze jedna. To chyba jakiś zakład okulistyczny, bo widzę oko. Zaraz, ono się na mnie gapi. Co się gapisz? *(Wyciąga pierścień na łańcuszku i zaczyna machać nad wodę)* Co, teraz gapisz się na Pierścień, tak? Zaraz taki oczopląs ci zafunduję, że popamiętasz *(coraz szybciej kręci Pierścieniem nad Zwierniadłem)* Co, nie nadążasz?

Galadriel

Frodo.

Frodo

Tak?

Galadriel

To oko to Sauron.

Frodo

Aaaa! *(Odskakuje)* Wyłącz to, szybko!

Galadriel

Nie obawiaj się, mam dobrego firewalla. *(Unosi ręce nad zwierciadłem)* Zwierciadło, zakończ sesję.

Frodo

On wie, że tu jestem. Wyśle Nazgûli, znów mnie zadżgają sztyletami. On chce Pierścień! Weź go!

Galadriel

Nie dawaj mi go!

Frodo

Weź go!

Galadriel

(W trakcie tej przemowy podchodzą Efekty Specjalne i dają jej czarną pelerynę, czarną koronę, mroczny czarny wachlarz i inne takie. Głos Galadriel przechodzi stopniowo w krzyk) Boisz się Władcy Ciemności, a jednocześnie chcesz panowania Królowej Ciemności. Hahaha! Byłabym piękną i straszną zarazem władczynią, cudowną i równie przerażającą. Wszyscy by mnie kochali i z mego powodu rozpaczali. Zapanowałby pokój, lecz wymuszony terrorem. Absolutny ład i porządek, lecz okupiony śmiercią tysięcy. Hohoho! I nigdy więcej nie musiałabym sprzątać! *(Uspokaja się)* Ale przecież Celeborn zupełnie nie zna się na sprzątaniu. Po całym domu walały się jakieś kłaki. Ech, muszę zrezygnować z tego panowania nad światem. Pozostanę Galadriel i w moim domu będzie porządek. Porządek na świecie jest poza moim zasięgiem.

Frodo

Ja już pójdę.

(Wychodzi. Po chwili wchodzi Gimli i podchodzi do Galadriel.)

Gimli

Ten...no... Kwiatka ci przyniosłem *(daje jej jakiegoś padłego kwiatka.)*

Scena 5

(Hobbici siedzą na scenie. Wchodzi Celeborn i Galadriel, za nimi Haldir z pudłem i jeszcze jeden elf. Hobbici wstają.)

Galadriel

Na pożegnanie chcieliśmy wam dać kilka prezentów. Reszta już dostała dary, teraz wasza kolej.

Celeborn

Meriadoku Brandybucku, otrzymujesz plakietkę z logiem Lórien.

(Merry podchodzi. Haldir wyciąga z pudełka plakietkę, daje ją Galadriel, ta daje ją Merremu, ten odbiera prezent, podaje rękę Galadriel, potem Celebornowi i wraca. Elf klaszcze anemicznie.)

Celeborn

Peregrimie Tuku, otrzymujesz plakietkę z logiem Lórien.

(Pippin podchodzi. Haldir wyciąga z pudełka plakietkę, daje ją Galadriel, ta daje ją Pippinowi, ten odbiera prezent, podaje rękę Galadriel, potem Celebornowi i wraca. Elf klaszcze anemicznie.)

Celeborn

Samwisie Gamgee, otrzymujesz skrzynkę z ziemią prosto Lórien.

(Sam podchodzi. Haldir wyciąga z pudełka skrzynkę, daje ją Galadriel, ta daje ją Samowi, ten odbiera prezent, podaje rękę Galadriel, potem Celebornowi i wraca. Elf klaszcze anemicznie.)

Celeborn

Frodo Bagginsie, otrzymujesz flakon zawierający światło Eärendila, najjaśniejszej z gwiazd.

(Frodo podchodzi. Haldir wyciąga z pudełka flakon (niewielka plastikowa butelka, na potrzeby dalszych dramatów można zrobić tak, by to świeciła (jakąś żarówkę do środka dać czy coś)), daje go Galadriel, ta daje go Fordowi, ten odbiera prezent, podaje rękę Galadriel, potem Celebornowi i wraca. Elf klaszcze anemicznie.)

Galadriel

Macie również szansę na nagrodę niespodziankę. *(Haldir wyciąga trzy ponumerowane koperty w różnych kolorach, podaje je Galadriel)* Wybierzcie, co chcecie otrzymać.

(Frodo występuje kilka kroków naprzód.)

Merry

Bierz...

Pippin

...trójkę.

Sam

Dwa! Dwa!

Frodo

Biorę kopertę numer jeden.

Celeborn

Zobaczmy, zatem czego nie wybraliście.

(Galadriel otwiera kopertę numer trzy, pokazuje napis „Wycieczka”).

Galadriel

Wycieczka.

Celeborn

Nagrodą była wycieczka z Shire do Samotnej Góry śladami Bilba Bagginsa.

Merry

Przecież...

Pippin

...mówiliśmy.

(Galadriel otwiera kopertę numer dwa. Wyciąga kartkę z napisem „ZONK”).

Galadriel

Zonk!

Celeborn

W dwójce krył się Zonk, czyli pukiel włosów Galadriel. A waszą nagrodą jest...

(Galadriel otwiera kopertę numer jeden. Kartka z napisem „Łodzie”).

Galadriel

Łodzie.

Celeborn

Trzy wspaniałe elfickie łodzie, idealne do spływu Anduiną. Sponsorem wszystkich nagród jest las Lórien.

Frodo

Dziękuję. Wzruszyłem się. Jeszcze nigdy nic nie wygrałem...

(Wchodzi Aragorn.)

Aragorn

Szybciej, musimy ruszać.

Frodo

Mamy łodzie.

Aragorn

Świetnie, nie musimy zasuwać na piechotę. Ale chodźmy już.

(Wychodzą.)

Celeborn

Wreszcie sobie poszli.

Galadriel

Nic dziwnego, że wyrzucili ich z Rivendell.

AKT V

Scena 1

(Drużyna siedzi nad brzegiem rzeki, jest tam też tratwa. Bagaże rzucone są na jedno miejsce.)

Aragorn

Łodzie...phi. Te tratwy prawie się rozpadają, dziwię się, że jeszcze żyjemy.

Sam

(Do Gimliego, który siedzi i gapi się w trzymany w rękach pukiel włosów) Co jest Gimli-ziom?

Gimli

Podziwiam dar od Galadriel.

Sam

Włosy? Wybrałeś Zonka?

Gimli

Nie, wybrałem krasnoludzką balistę bojową, ale pozwolili mi zamienić nagrodę.

Sam

Nie kumam. Dlaczego?

Legolas

W mroku kamiennych korytarzy krasnoluda serce odmieniło się, rozjaśnione cudnym blaskiem jasnej Pani.

Gimli

Głupoty gadasz! Dzięki temu włosowi będę mógł zrobić laleczkę voodoo i przejmę władzę nad elfami i każę im ściąć wszystkie drzewa. *(Do Sama)* A wy, co dostaliście od elfów?

Sam

Plakietki, ziemię i butelkę.

Gimli

Butelkę? *(Rzuca się i przeszukuje bagaże. Znajduje Flakon)* Co to jest? Dziwne jakieś *(odkręca, pociąga łyk. Frodo rzuca się i wyrywa mu Flakon.)*

Frodo

Nie!

Gimli

Paskudne. Co to jest?!

Legolas

Blask, którym Eärendil świat obdarza, w wody cudnej fontanny Galadriel wpleciony, jak ostrze rozcinający wszelki cień, zarówno umysł jak i świat pogrążający.

Gimli

Pędzicie bimber ze światła? Elfie, nie lubię was, ale za ten numer należą wam się pochwały.

Aragorn

(Obserwując wodę) Myślę, że zrezygnujemy dziś z postoju. Coś się czai w lesie.

Boromir

Chcesz nas zabić? Nocą nie damy rady pokonać rzeki.

Aragorn

Musimy.

Boromir

To szaleństwo. Szaleństwo jak ten cały pomysł z pozbyciem się Pierścienia.

Aragorn

Co powiedziałeś?

Boromir

Ruszajmy, szybciotko, szybciotko. Tracimy czas, Gondor czeka!

Aragorn

Słyszeliście, ruszamy!

Scena 2

(Wszyscy siedzą w półokręgu.)

Boromir

Mówię Wam, chodźmy do Gondoru, tam lepiej przygotujemy się do inwazji na Mordor. Zbierzemy całą armię i zaatakujemy. A jeżeli dalej zależy nam na tajemnicy, mój ojciec przydzieli nam chociaż niewielki oddział, który nam pomoże przedostać się do Mordoru.

Aragorn

Nie możemy tracić cennego czasu. Gdyby był z nami Gandalf, mógłbym się z tobą udać do Gondoru, ale w tej sytuacji ktoś musi prowadzić Drużynę.

Gimli

Ja nie odłączę się od drużyny.

Legolas

Choć droga przysłonięta jest, choć cel skryty, towarzyszyć będę Powiernikowi.

Aragorn

Hobbici pewnie też będą się trzymać Froda.

Sam, Merry, Pippin

Tak jest!

Aragorn

Ale gdzie uda się sam Frodo? *(Do Froda)* Decyzja w Twoich rękach.

Frodo

Dajcie mi godzinę na podjęcie decyzji. Muszę to przemyśleć w samotności.

Aragorn

Dobrze więc. Zaczekamy.

(Frodo wychodzi. Po chwili za nim wychodzi Boromir.)

Scena 3

(Na scenie spaceruje zamyślony Frodo. Wchodzi Boromir.)

Boromir

Witaj Frodo.

(Frodo nagle odwraca się.)

Boromir

Nie chciałem Cię przestraszyć. Chcę pogadać.

Frodo

O czym?

Boromir

Widzę, co się dzieje. Wahasz się. Nie wiesz czy powinniśmy iść do Gondoru, gdzie będziemy bezpieczni za grubymi murami, gdzie będziemy mogli się przygotować do bitwy. Gdzie jedzenia jest pod dostatkiem, innych rozrywek też pełno, gdzie codziennie jest piękna pogoda, ceny w sklepach są niskie, ludzie mili i życzliwi, czy może mamy iść do plugawego Mordoru, pełnego wstrętnych i plugawych orków, gotowych od razu zabić cię w jakiś paskudny sposób, a potem jeszcze porąbać na kawałki, wypruć jelita, pogruchotać kości i pewnie jeszcze nie jedną nie miłą rzecz zrobić. A na końcu pewnie zjedzą, albo rzucają jakiejś innej bestii na pożarcie, których u nich pełno. Ale zanim dojdziemy do Mordoru, będziemy się przedzierać przez bagna, po kolana w zimnym, mokrym i brudnym błocie, pewnie jeszcze pełnym węży. A w powietrzu roje wielkich komarów. Przy dużej ilości szczęścia połowa z nas dotrze pod bramy Mordoru, gdzie natychmiast zginie, zastrzelona przez orkowych snajperów, wypatrujących takich głupców jak my. Nawet zakładając, że przedrzemy się przez Czarną Bramę, potem czeka nas wielodniowa wędrówka po spalonej ziemi Mordoru, gdzie ani żywności ani wody nie znajdziemy. Widzę, że decyzja jest trudna i nie wiesz jak postąpić. Nie musisz się wstydzić tych wątpliwości, też bym się wahał.

Frodo

Czy ty coś sugerujesz?

Boromir

Nie, skądże. Chciałem się tylko upewnić, że wiesz, między czym wybierasz.

Frodo

Pierścień musi zostać zniszczony.

Boromir

O właśnie, Pierścień. Widzisz, wpadłem na taki pomysł. Użyjmy go przeciw Sauronowi. Wiem, co myślisz. Mówili, że nie damy rady go użyć, że przejmie władzę nad tym, którzy chcieliby go użyć. A skąd oni to wiedzą? Co tak naprawdę Elrond wie o tym Pierścieniu? Użył go kiedyś? Oni się boją, brak im odwagi, by przeciwstawić się Czarnemu Władcy. Nam odwagi nie brak, przecież dotarliśmy aż tu. Pomyśl Frodo, ile to już razy użyłeś Pierścienia. I co? Dalej jesteś tym samym Frodem co kiedyś. Więc co, my nie damy rady go użyć przeciw Sauronowi? Wiem, że można nim tylko znikać, ale pomyśl. Bierzemy największą balistę jaką znajdziemy w Gondorze i znikamy ją Pierścieniem. Niewidoczni podjeżdżamy pod Barad-dur i strzelamy Sauronowi prosto w oko. Co ty na to? Niezły plan, sam przyznasz.

Frodo

Nie, Boromirze, musimy go zniszczyć. Takie dostałem zadanie od Rady i muszę je wypełnić.

Boromir

Zaprawdę ciężkie brzemie niesiesz. Cierpisz. Pozwól sobie pomóc. Jeżeli boisz się, że nie dasz rady, oddaj Pierścień komuś, kto da radę. Pomyśl. Czy Aragorn nie mógłby użyć jego mocy? Myślę, że mógłby. A Gimli, nasz dzielny krasnolud? Legolas? Jak moc Czarnego Władcy mogłaby opętać szlachetnego elfa albo mocarnego krasnoluda? Myślę, że jest wielu, którzy mogą zdjąć z ciebie to okrutne brzemie, bez ryzyka zejścia na ciemną stronę. Albo ja? Wierz mi, nie zawahałbym się go użyć do szlachetnych celów, przy jego pomocy zgnieciemy wojska Saurona i zapanuje pokój. Potem go zniszczymy, kiedy zagrożenie minie.

Frodo

Pierścień został powierzony mnie.

Boromir

Rozumiem, zaprawdę jesteś lojalny wobec Rady. Lecz... ja mógłbym go zabrać siłą. Możemy tak wszystkim mówić. Powiesz im, że napadłem cię i ci go odebrałem. Nie będą mieć do ciebie żalu. Mnie znienawidzą, jestem gotów ponieść taką karę dla dobra świata... Mogę też ci go naprawdę zabrać. Zastanów się. Nie chcę cię skrzywdzić, ale dobro Gondoru jest dla mnie ważniejsze. Frodo, oddaj mi Pierścień.

Frodo

Dobra.

Boromir

Skoro tak stawiasz sprawę (*wyciąga miecz*). Zaraz, zgodziłeś się.

Frodo

Pewnie. Na co mi taki Pierścień, co służy tylko do znikania. A widzę, że ty masz parę pomysłów, co z nim zrobić.

(*Wyciąga Pierścień, Boromir sięga po niego. Nagle Frodo zakłada Pierścień i znika.*)

Frodo

Frajer (*wychodzi*).

Boromir

Wiedziałem! Czułem, że nas zdradzisz. Wiem, co teraz zrobisz. Zaniesiesz Pierścień Sauronowi. Od początku to planowałeś. Ale nie licz, że ci się uda, o nie. Starego Boromira nie

zmylisz. Może i cię nie widzę, ale świetnie cię słyszę *(atakuje powietrze)*. Bolało, co? Pożałujesz swojej decyzji *(robi jeszcze kilka zamachów mieczem, potem rzuca się na „niewidzialnego Froda” i próbuje go udusić. Na scenę wchodzi widzialny Frodo, patrzy na Boromira, wzrusza ramionami i wychodzi.)*

Scena 4

(Aragorn, Merry, Pippin, Sam, Gimli i Legolas siedzą jak w scenie 3.)

Aragorn

Froda długo nie ma.

Merry

Wróci...

Pippin

...jak zgłodnieje.

Sam

Pewnie, kto by nie wrócił.

(Wchodzi Boromir.)

Sam

Yo, Borek-ziom. Ty też zgłodniałeś.

Aragorn

Gdzie byłeś?

Boromir

(Siada obok reszty) Spotkałem Froda, ale nie wiem czemu, obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia.

Aragorn

Tak?

Boromir

No dobra, spotkałem Froda, pogadaliśmy chwilę, a on, nie wiem czemu, obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia.

Aragorn

Na pewno?

Boromir

No, nie całkiem. Tak naprawdę spotkałem Froda, pogadaliśmy chwilę, zaproponowałem mu, by udać się do Gondoru, a on, nie wiem czemu, obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia.

Aragorn

Czyżby?

Boromir

Właściwie to spotkałem Froda, pogadaliśmy chwilę, zaproponowałem mu, by udać się do Gondoru, potem poprosiłem go o Pierścień, a on, nie wiem czemu, obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia.

(Aragorn patrzy na niego z niedowierzaniem.)

Boromir

Jak tak sięgam pamięcią wstecz, to spotkałem Froda, pogadaliśmy chwilę, zaproponowałem mu, by udać się do Gondoru, potem poprosiłem go o Pierścień, zagroziłem mu, a on, nie wiem czemu, obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia.

Aragorn

Chyba dalej nie mówisz nam całej prawdy.

Boromir

Dobrze. Tak naprawdę to spotkałem Froda, pogadaliśmy chwilę, zaproponowałem mu, by udać się do Gondoru, potem poprosiłem go o Pierścień, zagroziłem mu a następnie chciałem go brutalnie zamordować, a on, nie wiem czemu obraził się na mnie i zniknął używając Pierścienia. Ooo... to już wiem czemu się na mnie obraził... *(Zrywa się na nogi)* Co też najlepszego zrobiłem! Musimy go odnaleźć.

Aragorn

Gimli, Legolas, wy idźcie tam *(pokazuje kierunek)*. Merry, Pippin, wy tam *(pokazuje inny kierunek)*. Boromir idzie z wami. Sam, my przeszukamy tamtą okolicę.

(Wszyscy wybiegają. Słychać nawoływania. Wchodzi Frodo i próbuje zepchnąć tratwę na wodę (spycha ją ze sceny). Po chwili wchodzi Sam.)

Sam

Zgłodniałem. O, pan Frodo-ziom. Pomóc panu?

Frodo

Głupia tratwa.

(Sam pomaga popchnąć tratwę o kilka metrów. Potem razem na nią wskakują.)

Sam

No, panie Frodo-ziom, piękna robota, płyniemy.

Frodo

Szkoda, że musiałem zostawić cię na brzegu, bo przydałbyś mi się w Mordorze... przecież miałeś zostać na brzegu!

Sam

Nie da rady, panie Frodo-ziom. Gdzie pan, tam i ja.

Frodo

Niestety.

(Wstają, biorą tratwę i wychodzą. Wchodzi Aragorn za nim Legolas i Gimli.)

Aragorn

Świetnie. Nie ma tratwy, Frodo zginął, Sam zginął a Merry, Pippin i Boromir też nie dają znaku życia.

(Rozlega się dźwięk gwizdka.)

Legolas

Róg Gondoru.

(Gimli i Aragorn patrzą na niego ze zdziwieniem.)

Legolas

Przecież to też była metafora. Bo róg to naprawdę gwizdek... Pośpieszmy się, bo cień zawisnął nad naszymi kompanami.

(Wybiegają. Kurtyna opada.)



DODATEK A

Sceny dodatkowe

Opowieść Elronda

(Sceneria jak na naradzie u Elronda, te same osoby siedzą na scenie.)

Elrond

Już raz była szansa zniszczyć Pierścień. Byłem tam, 3 tysiące lat temu...

(Światło przygasa, wszyscy wstają, odsuwają krzesła do tyłu i zakładają okulary przeciwsłoneczne. Wolnym krokiem wchodzi Sauron. Z szeregu wychodzi Elrond.)

Elrond

Panie Sauronie, witamy. Tęskniliśmy za panem.

Sauron

To skończy się dziś.

(Muzyka z finałowej walki Matrixa: Rewolucji. I jak w tej walce, Elrond i Sauron powoli biegną w swoją stronę. W biegu robią zamach prawą ręką ale gdy już prawie mają się trafić, ich dłonie zbaczają z kursu i obaj pokazują otwartą dłoń (tzn. papier). I zaczynają grać w papier, kamień, nożyce. Cały czas jest remis. Z tym, że co któryś tam ruch wykonują bardzo powoli.)

Elrohir

Ojczy.

(Elrond walczy dalej.)

Elladan

Ojczy!

Elrond

(Do Saurona) Poczekaj chwilę. *(Do Elrohira i Elladana)* Czego chcecie?

Elrohir

Ciebie Sauron od razu pokonał.

Elladan

Najważniejsza była walka Isildura z Sauronem.

(Elrond spogląda na Saurona. Patrzy na niego z żalem. Pokazuje nożyce, Sauron kamień. Sauron widząc że wygrał, dzieli Elronda w łeb, ten przewraca się i powoli czołga się na swoje miejsce w szeregu. Z szeregu wyskakuje Aragorn (Isildur).)

Aragorn (Isildur)

Jam jest Isildur, syn Elendila.

Sauron

Dołącz do mnie, Isildurze!

Aragorn (Isildur)
Nigdy.

Sauron
Jestem Twoim ojcem.

Aragorn (Isildur)

Wcale nie. On nim jest (*Wskazuje na Boromira (Elendila)*).

Boromir (Elendil)
(*Macha do Saurona*) Hej!

(*Sauron podchodzi do Boromira (Elendila), zdiela go w łeb. Boromir (Elendil) pada na ziemię.*)

Sauron
Dobra, skoro już rozwiązaliśmy kwestię twojego ojca, przyjmijmy, że cię adoptowałem.
Teraz dołącz do mnie.

Aragorn (Isildur)
Nie. Dość już tych Gwiezdných Wojen w tym przedstawieniu! Koniec z przeciąganiem się na mroczną stronę! (*Podbiega do Boromira (Elendila)*) Ojcie! Żyjesz? (*Podnosi leżącego obok Narsila, po czym zwraca się do Saurona.*) Zabiłeś mojego ojca! (*Odcina Sauronowi dłoń z Pierścieniem.*)

Sauron
(*Ironicznie*) Och, dość już tych Gwiezdných Wojen. (*Podnosi ucięty kikut do góry*) A to co ma niby być?! (*Zauważa brak Pierścienia*) Mój pierścień! (*Pada nieżywy.*)

(*Aragorn (Isildur) bierze Pierścień, chwilę go ogląda, potem chowa do kieszeni.*)

Elrond
Isildurze, chodź! Musimy go zniszczyć.

Aragorn (Isildur)
Bujaj się! Jest mój. (*Wychodzi.*)

(*Po chwili wraca, wszyscy którzy padli wstają, kłaniają się publiczności i wychodzą. Po chwili wbiega Glorfindel.*)

Glorfindel
Proszę państwa, wielkie brawa dla Kółka Rekreacji Historycznej, które odtworzyło nam bitwę na stokach Góry Przeznaczenia.

Opowieść Gandalfa

(*Orthank. Na środku sceny stół i parę krzeseł. Rozlega się dźwięk dzwonka do drzwi. Na scenę wchodzi Saruman, idzie podpierając się laską.*)

Saruman
Kto to może być? (*Kolejny dzwonek do drzwi*) Idę, idę. (*Znów dzwonek do drzwi*) Ale ta młodzież niecierpliwa. (*Schodzi ze sceny. Słychać tylko jego kroki po schodach. Kolejny dzwonek*) Momencik,

zaraz zejść. *(Dzwonek)* Idę. *(Długi dzwonek)* Jeszcze tylko kilka pięter, zaraz otworzę. *(Otwieranie drzwi.)* Ach, to ty, Gandalfie Szary. Myślałem, że listonosz z emeryturą. Znow się gałgan spóźnia.

Gandalf

Witaj, Sarumanie Biały.

Saruman

Ależ nie stójmy tak w drzwiach. Chodźmy do mnie na górę.

(Dźwięk długiego wchodzenia po schodach. Po chwili na scenę wchodzi Saruman i Gandalf.)

Gandalf

Byłoby znacznie prościej, gdybyś przeprowadził się kilka pięter niżej.

Saruman

Widzisz Gandalfie, wolę mieszkać na piętrze z balkonem, można wtedy karmić gołębie. Wielu innych rozrywek tu nie ma. Napijesz się herbaty? Może jakieś ciasteczka podam?

Gandalf

(Siadając przy stole) Bardzo chętnie.

(Saruman wychodzi, po chwili wraca z dwoma filiżankami i talerzem ciastek. Stawia je na stole. Sam też siada. Chwila milczenia.)

Saruman

To jak tam zdrowie?

Gandalf

Całkiem...

Saruman

Bo mnie ciągle coś dolega. To w kręgosłupie strzyka, wątroba nawala. Ostatnio rozbolała mnie śledziona. Poszedłem z tym do Domu Uzdrawień w Minas Tirith, a tam strasznie długa kolejka była. No to czekałem. I musiałem stać, bo żaden z tych młodych łobuzów nie ustąpił mi miejsca. Jak tak można traktować starszego człowieka?

Gandalf

Rozumiem.

Saruman

Kiedyś tak nie było. Kiedy my byliśmy młodzi...

Gandalf

Nie byliśmy.

Saruman

Ale gdybyśmy byli, ustąpilibyśmy miejsca starszemu czarodziejowi! Młodzi niszczą nasz świat.

(Chwila milczenia.)

Saruman

Chcesz obejrzeć mój album ze zdjęciami? Albo pograć w karty?

Gandalf

O! A o co?

Saruman

O co?! O co?! Gandalfie, nie poznaję cię. Ty też ulegasz wpływowi tych huncwotów.

Gandalf

(Wyciągając fajkę) Przesadzasz. Mogę zapalić?

Saruman

W żadnym wypadku! Widzisz co oni z tobą zrobili? Przecież to świństwo zniszczy ci płuca. To przez ten destrukcyjny brak kultury wśród młodych, z którymi się zadajesz. Nawet „dzień dobry” starszemu człowiekowi nie powiedzą.

Gandalf

Na pewno dobrze się czujesz?

Saruman

Nie, nie czuję się dobrze. Boli mnie śledziona, a nie mam czasu stać w kolejce. Stać! Słyszysz mnie? Ale to się zmieni. Już wkrótce.

Gandalf

Co masz na myśli?

Saruman

A gdyby tak wypłenić z tego świata tych wszystkich młodych chuliganów? Lub podporządkować ich naszej woli? Gdyby tak stary człowiek znów odzyskał utracony szacunek? Czyż to się nam nie należy?

Gandalf

Powiedz mi, skąd ten pomysł?

(Saruman wstaje, wychodzi. Po chwili wraca z Palantírem, przykrytym jakimś materiałem. Kładzie go na stół.)

Saruman

Stąd.

(Gandalf odslania Palantíra, chwilę mu się przygląda, bierze go do rąk.)

Gandalf

Hmm... ostatnie wybrane połączenie... ten numer kierunkowy... Sarumanie, czyżbyś kontaktował się z Mordorem?

Saruman

Nie inaczej, Gandalfie, nie inaczej. Wielka mądrość płynie z ust Saurona.

Gandalf

Oszalałeś.

Saruman

Nie, ja nie oszalałem. Powiem ci, co jest szaleństwem. Odrzucać ofertę Saurona. Znam jego plan i przyznam, że podoba mi się. Jeżeli mu pomożemy, świat znów będzie nas szanować. Gandalfie, przyłącz się. Razem z Sauronem pozbędziemy się wszystkich tych otaczających nas łobuzów.

Gandalf

Nigdy.

Saruman

Jesteś głupcem. Lecz zanim odejdiesz stąd jak mój wróg, pozwól, że najpierw ci coś pokażę ze szczytu wieży. Chodź.

(Gandalf nieufnie idzie za Sarumanem. Nagle Saruman skręca się z bólu i pada na kolana)

Saruman

Aj, moja śledziona. Idź pierwszy, dogonię cię.

(Gandalf wychodzi ze sceny. Nagle Saruman wstaje, wybiega za Gandalfem. Dźwięk zatrząskiwanych drzwi. Saruman wraca.)

Saruman

Posiedzisz tam to zmądrzejesz.

(Mija chwila.)

Gandalf

(Zza sceny) Słuchaj, nudno tu. Daj chociaż jakiś chleb, to nakarmiłbym te twoje gołębie.

Saruman

Weź sobie, leży gdzieś w kuchni piętro wyżej.

(Saruman siada przy stole, pije herbatę. Mija chwila.)

Gandalf

(Zza sceny) Dobre gołąbki, mam tu dla was chlebek na obiad. Przylatujcie. *(Słysząc gruchanie gołębi)* Dobre gołąbki, bardzo dobre. Przylatujcie. Dobre orzełki, mam tu dla was gołąbki na obiad. Przylatujcie.

(Rozlega się skrzek orła i łopot skrzydeł. Saruman nagle się zrywa i wybiega ze sceny. Po chwili wraca.)

Saruman

Więc, Gandalf Szary uciekł. Dobrze, bardzo dobrze.

Zwiastun „Stepów Rohańskich”

(Na scenie ciemno. Powoli zapala się światło. Na scenie Aragorn, Gimli i Legolas.)

Aragorn

Boromir nie żyje. Merry i Pippin zostali porwani, ale jest nadzieja, że jeszcze żyją. Pierścień jest już poza naszym zasięgiem. Pozostaje nam jedna możliwość. Zapolujmy na orków.

Gimli

Ooo tak!

(Szybko wstają i wybiegają. Gaśnie światło. Po chwili zapala się ponownie. Na scenie stoi oddział orków, warczą, ryczą i ogólnie nie wyglądają na takich, co zbyt często myślą. Przez scenę przechodzi Uglukrates i Grishnakhoniusz.)

Uglukrates

Panie Grishnakhoniuszu, odnoszę nieodparte wrażenie, że sztab główny nie kierował się ilarazem inteligencji przy doborze żołnierzy do tej misji.

Grishnakhoniusz

Zaiste, ma pan rację, panie Uglukratesie. Chyba będę musiał poruszyć ten problem w raporcie. Żywię jednak nadzieję, że mimo tych trudności uda nam się dostarczyć jeńców w jednym kawałku.

Uglukrates

Nie ukrywam, że i mnie pozostałe opcje nie satysfakcjonują. Widzi pan, panie Grishnakhoniuszu, z tą misją wiąże spore szanse na awans, a wszelkie dekapitacje naszych małych więźniów byłyby poważną przeszkodą.

(Wychodzą. Gaśnie światło. Po chwili znów zapala się. Scena jest pusta. Wbiega Gimli, Legolas i Aragorn.)

Legolas

(Zatrzymując się na chwilę) Zabierają hobbitów do Isengardu!

(Wszyscy wybiegają. Znów gaśnie światło.)

Eomer

Rozbiliśmy oddział orków pod lasem. Żaden z nich nie ocalał.

(Znów zapala się światło. Aragorn, Gimli i Legolas ponownie wbiegają na scenę i truchtem zmierzają ku jej drugiemu końcowi.)

Gimli

Elfie, ostatni przy tamtym drzewie to zgniły goblin!

(Gimli i Legolas przechodzą do szybkiego biegu i opuszczają scenę. Po chwili znika i Aragorn. Gaśnie światło.)

Merry

Kim...

Pippina

...jesteś?

Fangorn

Zwą mnie Drzewcem. Jestem pasterzem drzew.

Merry

Pasiesz...

Pippin

...drzewa?

Fangorn

To właśnie moje zadanie od dawien dawna. Wybaczcie, ale na już mnie czas. Wkrótce pora dojenia brzoź.

(Znów zapala się światło. Na scenie Aragorn, Gimli i Legolas. Aragorn szuka na ziemi śladów, a Gimli i Legolas rozglądają się.)

Aragorn

(Bada dokładnie trawę) Tu rzucono hobbitów na ziemię. Potem ktoś ich ciągnął po ziemi. Rozmiar buta 45. *(Przesuwa się kilka kroków, cały czas przypatrując się ziemi, prawie potykając się o leżącego na ziemi martwego orka.)* Tu się zatrzymał i umarł. Przyjrzyjcie się tym śladom. Bardzo charakterystyczne rozłożenie ciężaru ciała. To znak szczególny umierających orków. Tylko jak zginął?

(Gimli podchodzi do martwego orka, patrzy na jego but.)

Gimli

Rozmiar 45 powiadasz? To chyba zrobili mu dziurę w kłacie jakimś ostrym mieczem. Ten tu ma dziurę w kłacie, charakterystyczna cecha orków dziurawionych mieczem.

Aragorn

Tu leży kawałek liny. Widać jakoś hobbici się uwolnili. Ślady prowadzą do Fangornu.

Gimli

Znowu jakiś las?

Legolas

Krasnoludzie, niech ten z nas, kto pierwszy mroki lasu opuści strach za przewodnika biorąc, ten niech plugawym orkiem będzie nazwany.

Gimli

Wyzwanie tak?

Legolas

Nie inaczej.

(Gimli i Legolas wybiegają.)

Aragorn

(Cały czas badając ślady) Szybko, ruszajmy! *(Rozgląda się i widzi, że Legolas i Gimli już pobiegli)* Czekaście!

(Wybiega. Gaśnie światło.)

Gimli

Atakujemy na trzy. Trzy!

(Rozlega się grzmot. Światło reflektora nagle pada na Gandalfa.)

Gandalf

Dobrze was widzieć, przyjaciele.

(Nagle gaśnie światło. Gdy zapala się ponownie, scena jest pusta. Na scenę wbiega Aragorn, Gimli i Legolas. Po chwili dogania ich Gandalf na Szarogrzywym (tzn. Gandalf trzymający kij zakończony głową konia).)

Gandalf

Szybko, ciemnie chmury zbierają się nad Rohanem. Ruszajmy do Edoras.

(Gaśnie światło. Odgłos padającego deszczu. Lekkie rozjaśnienie. Aragorn, Gimli i Legolas stoją na murze w Helmowym Jarze.)

Gimli

Sporo tych orków. I powiadasz, Legolasie, że naprawdę żadna armia elfów nie przybędzie z odsieczą?

Legolas

Choć myśl ta pokrzepiłaby serce, przyznać muszę, że prawdy w niej tyle, co w hobbickiej kuchni niedobrego jedzenia.

Aragorn

A szkoda, bo przydaliby się teraz.

Gimli

Poradzimy sobie. Ja biorę połowę z lewej.

(Grzmot, deszcz pada jeszcze intensywniej. Rozlegają się ryki orków. Gaśnie światło.)

Theoden

Rohirrimowie! Do broni!

DODATEK B

Autora refleksji kilka

W chwili, gdy piszę te słowa, nic nie wskazuje, by sceniczna premiera „*W kopalni i w puszczy*” miała kiedykolwiek nastąpić. Sprawdzone ekipa, z którą wystawialiśmy niejedną sztukę, w tym oczywiście „*Do Rivendell i bez powrotu*”, rozjechała się na studia. Może kiedyś, gdy okoliczności będą bardziej sprzyjające, zbierzemy się i wystawimy to dzieło. Może kiedyś nawet będzie mały maratonek teatralny. Może kiedyś...

Mogłoby się wydawać, że dla wielu czytelników to bez różnicy czy graliśmy to przedstawienie, czy nie. Nawet jeżeli będziemy wystawiać „*W kopalni i w puszczy*”, to tournée po Polsce nie zrobimy. Byłbym zaskoczony, gdybyśmy zagrali poza Katowicami. Nie ukrywam, że byłoby to pozytywne zaskoczenie. Więc niewiele osób będzie mieć okazję przeczytać i zobaczyć przy tym dramat. Jednak, wbrew pozorom, różnica jest. Bo w przeciwieństwie do „*Do Rivendell i bez powrotu*” dostępnego w Biblioteczne Elendilich, ten tekst jest nieskażony aktorstwem. A jak niejednokrotnie wspominałem i zapewne jeszcze nie raz wspomnę, to właśnie aktorzy pozwolili tekstowi się rozwinąć, dodali życia postaciom. Tym razem musiałem się obyć bez tej pomocy. Czy udało mi się zachować klimat poprzedniej części? Zapewne wkrótce się dowiem. I choć nikt nie ożywił za mnie postaci, nie mogę powiedzieć, że nikt mi nie pomógł. Myślę, że to dobra okazja by podziękować. Zacznę od Elendilich, bo to w końcu ich Biblioteczka. Uwaga, będzie alfabetycznie. Dziękuję Adaneth za nazwę kawiarni Imladris, dziękuję Belegilowi za Gandalfa Brudnego, dziękuję Galadhornowi, że pozwala mi publikować takie rzeczy, dziękuję Moriel, Silmethúlë i Vindálfowi za tłumaczenie tekstów na sindarin oraz wszystkim tym, którzy mniej lub bardziej mnie zainspirowali. A osobom spoza Elendilich dziękuję za pomysł na Lórien, za pomysł na Legolasa, za pomysł na Rohirrimów (oni, co prawda, pojawią się dopiero w następnej części, ale podziękuję już teraz), za kawał o Elrondzie, za łuk Legolasa i inne pomysły, które perfidnie wykorzystałem. Nie wymieniam o kogo chodzi, bo raczej są to osoby Elendilim nie znane.

To może jeszcze by dociągnąć tekst do końca strony, opowiem trochę o planach na przyszłość. Wkrótce powinienem zabrać się za pisanie „*Stepów Rohańskich*”. Wreszcie pojawi się mój ulubiony lud Śródziemia, czyli Rohirrimowie. Będą także entowie, orkowie i wielkie bitwy. Wcześniej obawiałem się opisywania batalii. Bo jak przedstawić wielką bitwę na tysiące orków, tysiące ludzi i jedną twierdzę, mając kilkanaście osób i mały kawałek sceny? Dalej nie mam pojęcia, ale to już nie mój problem. Skoro nie piszę pod kółko teatralne, mogę zaszaleć.

Jeszcze jedna myśl chodzi mi po głowie. Aby wiedzieć, czy w danym momencie parodiuję książkę czy film, musiałem ponownie przeczytać „*Władcę Pierścieni*”. I już przy pierwszych rozdziałach naszło mnie pytanie: „Dlaczego w *Do Rivendell i bez powrotu*” nie ma Lobelii Sackville?”. Przecież to może być kapitalna postać. I tu zrodził się pomysł. Cemu by nie dopisać paru stron do pierwszej części? Zwłaszcza, że „*Do Rivendell i bez powrotu*” tak marnie prezentuje się przy „*W kopalni i w puszczy*”, przynajmniej jeżeli chodzi o objętość. Więc kto wie, może gdy napiszę ostatnią część i Pierścień zostanie zniszczony (czy aby na pewno?), wrócę do początku historii i ją uzupełnię. Czas pokaże.

Tymczasem dziękuję za uwagę. I mam nadzieję, że czytanie „*W kopalni i w puszczy*” sprawiło Wam nie mniej przyjemności niż mi pisanie. A momentami bawiłem się naprawdę świetnie, choćby przy Legolasowym „kawale ciężkiej poezji”.